DZIENNIK WILEŃSKI

1805.

N. I

Jeden z liczby Wspoł-Pracowników tego Dziennika
Rodak Ziemi Krakowskiey i Szkoł tuteyszych Uczeń,
teraz Obywatel Litewski, i Szkoł tamecznych Wizytator
i Dyrektor: Szkole Głowney Krakowskiey
w dowod Wdzięczności i Szacunku, do Bibli-
oteki poswięca — Jęz. Kossakowski Podcz. Rzeczywisty
Imper. Wilenskiego Uniwers. i Krolewskiego Warsz. Przyi. Nauk Tow.
Członek

UWIADOMIENIE.

Dziennik ten, utrzymywany od kilkunastu poswięconych Naukom osób, które w zamiarze rozszerzenia powszechnego oświecenia w iedno się Towarzystwo złączyły; zawierać będzie wszystkie przedmioty tyczące się Umieiętności, Kunsztów, Rolnictwa, Rękodzieł i Rzemiosł; tudzież wybrane kawałki Literatury wierszem lub prozą, wyiątki, rozbiór, i krytykę pism polskich, lub obcych ważnieyszych; ogłoszenie i wykład nowych wynalazków, mniemań, i Systematów; życia sławnieyszych uczonych, tak kraiowych, iako i zagranicznych; postanowienia i urzą-

dzenia tyczące się Edukacyi publicznéy; uwagi nad stanem oświecenia i wykształcenia różnych społeczeństw, zgoła to wszystko, co tylko pod dwoiakim względem pożytku i przyiemności zainteresować może powszechność; oprócz tylko materyy politycznych, których Dziennik dotykać się zgoła niebędzie.

Ktoby kolwiek chociaż niewchodzący do Towarzystwa chciał prace swoie w Dzienniku tym umieścić, może ie prosto do Kancellaryi redakcyynéy przesyłać, krytyka nawet pism w Dzienniku umieszczonych przyymowana będzie, aby się tylko od tonu należytéy nieoddalała przystoyności. Cudzoziemcy w kraiu naszym osiedli, ktôrzyby pisma swoie umieszczonemi mieć chcieli, mogą ie w iakimkolwiek bądź Europeyskim ięzyku przesyłać, a Redakcya za wierne ich tłómaczenie zaręcza. Każda praca pierwszemi przynaymniéy literami Imienia Autora oznaczona będzie, wyiąwszy gdyby pismo warte ogłoszenia bezimiennie do Redakcyi przysłane było, lub sam Pisarz o utaienie własnego prosił nazwiska.

Prenumerata roczna rubli srébrnych 9. przyymuie się u JPP. Znoski i Odachowskiego w Wilnie, z pocztą zaś rubli srébrnych 14. we wszystkich głównych pocztamtach.

MATERYE

W TYM NUMERZE ZAWARTE.

karta.

DZIENNIKA WILEŃSKIEGO

N^er^ I.

ROK 1805. MIESIĄC KWIECIEŃ.

PRZEMOWA

Zamiarem teraznieyszego pisma, iest upowszechnienie w języku naszym wiadomości tak fizycznych iako i moralnych, któremi się uczona zatrudnia Europa, tudzież uwiadomienie o ważnieyszych odmianach, iakie w nich zachodzą —. Oprócz tego, zdarzaią się i pomiędzy nami postrzeżenia godne powszechnéy uwagi, mogą się zdarzać wynalazki ciekawe i interessuiące, myśli ważne i szczęśliwie oddane — Nie każdy dla iednéy myśli, iednéy szczególnéy uwagi, lub iednego postrzeżenia, zaymować się będzie pisaniem osobnego dzieła; nie każdy znaydzie w sobie do podobnéy pracy ochotę; innym rodzay życia i osobiste zatrudnienia, całkowitego oddania się naukóm, lub literaturze nie dozwalaią — Zeby zatém te drobnieysze owoce nauki i pracy nie ginęły, zaradzaią dzienniki, które, nie przywięzuiąc się do żadnéy szczególnéy materyi, zbiéraią i ogłaszaią wszystko,

cokolwiek poiedyńczych umieiętności, lub oświecenia w ogólności się tyczy— Są one zatém wspólną i piszących i czytaiących własnością — Im ięzyk który bogatszy iest w tego rodzaiu pisma, tym powszechnieyszego rozszerzenia się światła i gustu spodziewać się w nim można— Nakoniec żyiemy w wieku, w którym umieiętności i literatura stały się przedmiotem ciekawości powszechnéy, stały się materyą pospolitych w posiedzeniach rozmów, owszem nieodbitą wykształconych społeczeństw potrzebą — A lubo takowe nauk spospolicenie wcale się mędrcóm niektórym nie podoba, którzyby ich nigdy z obrębu murów, publiczną powagą i starodawną opiniią upoważnionych, wypuszczać niechcieli; iednakże doświadczenie pokazało, iż umieiętności na ówczas dopiéro staią się prawdziwie użytecznemi, kiedy powszechnie rozsiane idą pod rozbiór, uwagę i doświadczenie wszystkich — Wreszcie nie tak społeczności na tém zależy, ażeby byli tu i ówdzie uczeni, iako raczéy na tém, ażeby oświecenie i nauki stały się własnością powszechną— Do tego wielkiego zamiaru iedną tylko dóyśdź można drogą; toiest oswaiaiąc umieiętności i kunszta z pospolitym ięzykiem, a tém samém czyniąc ie przystępnemi dla wszystkich i do poięcia łatwemi.

Od owego czasu iak ważne w naukach prawdy i wynalazki, w żyiących europeyskich ięzykach tłumaczyć i przez peryodyczne pisma obwieszczać zaczęto, od owego, mówię

czasu, umieiętności stały się własnością wszystkich, a Europa polerować się i wychodzić z dawnego barbarzyństwa poczęła — Rzuciwszy okiem na historyą nauk przekonać się można, iż nie było narodu którýby nie miał swoich uczonych i wynalazców; dlatego iednakże narody te dopóty oświeconemi nie zostały, dopóki ciż sami uczeni nie przemówili do nich ich własnym ięzykiem, i nie starali się wysokich umieiętności do powszechnego uniżyć poięcia. Ci, którzy mówią o naukach iako rzeczach dla małéy liczby ludzi przystępnych, bluźnią przeciwko iasności i prostocie prawdy: bałamuctwa tylko uczone ciemne są i niepoięte, ale prawdy są wszędzie oczewiste i iasne.

Grecy, którzy nie używali żadnego prócz własnego swego ięzyka, naywięcéy się do wydoskonalenia nauk i kunsztów przyczynili, i byli prawdziwie oświeconym w starożytności narodem— Rzymianie, przeymuiąc umieiętności od Greków, nie mogli ich długo z swoim ięzykiem oswoić, i dlatego zostali się niemal całkiem uczniami i tłumaczami piérwszych — Dopóki Europa trzymała się niewolniczo ięzyka starych Rzymian, dopóty postępek nauk albo był nieznaczny, albo z niektórych zgromadzeń i murów zakonnych nie wychodził — Anglia i Francya naypiérwszemi były w Europie Narodami, które umieiętności z własnemi ięzykami oswaiać zaczęły: można albowiem widzieć pisma siedmnastego wieku w tych wychodzące ięzykach— Dlatego też dwa te

narody miane są sprawiedliwie za nayoświeceńsze w Europie — Niemcy, poszli natychmiast za tym przykładem i wyprzedzić się piérwszym w oświeceniu nie dali — W Polszcze język narodowy poważany był i doskonalony przy końcu panowania Jagiellończyków, i Polska była naówczas prawdziwie oświeconym Narodem — Późniey ciągłe wybiéranie na tron cudzoziemców, zaprowadziło zwyczay i potrzebę uczenia się języków zagranicznych, a następnie i pogardę, dworskim przykładem upoważnioną, rodowitey mowy — Stąd poszedł gust do zagranicznych podróży i ubieganie się za cudzoziemczyzną; stąd zaczęto wywozić powoli za granicę zbiory, obyczaie i cnoty przodków naszych — Stąd poczęło się sprowadzanie z zagranicy nauczycielów i nauczycielek prywatnych, których naywiększém było staraniem, młodym osobom mowę, zwyczaie i same nawet cnoty kraiu, który ie na świat wydał, ohydzać — Tym to sposobem, ta sama młodzież wychodziła powoli na naygorszych cudzoziemców w własnym swoim kraiu, a Narod posuwał się olbrzymim krokiem do zguby — Już Polska wymazana została z liczby żyiących Narodów, i zostanie pamiętnym przykładem dla każdéy polityczněy społeczności, która ubiegaiąc się za cudzoziemczyzną, obyczaie i charakter narodowy traci — My zaś mieszkańce téy samey ziemi, odebrawszy w dziedzictwie język przodków naszych, oświecać się i doskonalić umieiętno-

ści, które sobie przyswaiamy, w innym ięzyku nie możemy — Zaięci pod Berłem Rossyyskiém cieszymy się filozoficznym rządem prawdziwego Oyca ludu i narodów, i iesteśmy uczesnikami licznych dobrodzieystw, które na poddany sobie lud zlewa — Z pomiędzy tych, troskliwe i prawdziwie oycowskie staranie o oświecenie tego ludu, iest bez wątpienia naypiérwszém. Staraymy się korzystać z dobroczynnych Jego zamiarów, niechay ziemia nasza stanie się siedliskiem umieiętności i przemysłu.

Patrząc na piérwsze zawiązki i na szerzenie się następne umieiętności, zdaie się, iż światło ich posuwało się zwolna i nieznacznie z południa na północ, i że każda część ziemi była przez pewny przeciąg czasu ulubioném ich siedliskiem. Przychodzi czas, w którym pochodnia nauk półkuli północnéy przyświecać zaczyna, korzystaymy z téy pory, staraymy się dobroczynny ich wpływ utrzymywać i rozszerzyć, i ieźli prawda iest, iż opatrzność rzadko ludowi dobroczynnych udziela Monarchów, pokażmy, iż umiemy z szczęśliwéy pory i położenia naszego korzystać.

J. S.

I.

O Postępie Edukacyi w Prowincyach niegdyś polskich a teraz wcielonych do Rossyi.

Zmieniła się Europa we wszystkich niemal względach od środka XVIII. wieku, a iak wszystko tak i nauki inną wzięły na siebie postać; Edukacya iednak pozostała podawnemu samowolnemu prywatnych osób rozrządzaniu. Rzucane były wprawdzie niekiedy myśli, iż wychowanie publiczne należało do praw i do władzy rządowéy, lecz ta prosta prawda liczona była pomiędzy same życzenia, czyli bardziéy dobroczynne marzenia Filozofów — Polska w 1775 roku wychodząc z woyny domowéy, lubo skazana na organizowaną słabość, piérwsza iednak wśród tylu spokoynych i chlubiących się Filozofią narodów, wyrzekła, że każde dziécię iest pod opieką Rządu, że iedno pokolenie zdaie drugiemu doskonalenia się potrzebę. Na zwaliskach potężnego zakonu utworzoną została Edukacyyna Komissya. Z zgruchotaniem tego gmachu upadać zdawał się opór nowszym ustanowieniom w Edukacyi; wielu owszem z pozostałych iego ułomków przyłożyło się czynnie w towarzystwie elementarném do odmiany planu i do położenia nowéy zasady. Ale ileż ieszcze nie zostawało do pokonywania trudności? Szkoły główne bez żadnéy rządowéy po-

mocy, były zbiorem pozostałych w części, dawnéy sławy pamiątek: lecz wpływ ich w odlegleyszych zwłaszcza prowincyach ledwo był komu znaiomy, i ten tylko do nich się zbliżał, kto dla dostoyności prałackiéy szukał doktorskiego biretu — Komissya więc wszystko miała prawie do robienia. Stwarzała prawidła uczenia, a razem i nauczycielów sposobiła. Trzeba było i uczących i uczących się douczać; trzeba było przekonywać, że zadawnienie mniemań nie usprawiedliwia błędu. Naród prawie cały miał wstręt od nowego sposobu uczenia, a w czasie bezrządu odziedziczył mniéy znaiome Oycóm naszym wady i przesądy — Tak więc urządzénia edukacyyne od 1775 do 1780 roku były bardziéy zapowiadaiące poprawę, niżeli skutkuiące rzetelnie. Porównanie epok, w których daie się widzieć stopniowana ta nauk, nauczycielów i postępu światła odmiana, nayważnieyszym iest zapewne obrazem w dzieiach Edukacyi publicznéy, przebieżmy ią krótko w kilku poniższych artykułach — A nayprzód:

Jaka od roku 1775 do 1793. zaszła odmiana w ludziach, choć po części inaczéy wychowanych?

Łagodność obyczaiów zastąpiła widocznie doswiadczaną pierwéy wszędzie ostrość. Akta sądowe od 1776 do 1780 Ru porównywane z podobnym czasu przeciągiem od 1788 do 1792 okazuią, iak kryminalne umnieyszały się sprawy; gorszące niedoyrzałych prawników słabiały zapasy; a sądy polubowne za-

stępowały te mnogie Jurysdykcye, które dziad, oyciec i wnuk w dziedzictwie kłotni odwiedzał. Pomiar od zgaśnienia rodu Jagiełłów zapomniany, stał się powszechnieyszym. Tablica ziemiomierzy dawała poznać stan każdego maiątku. Stanowiono na mappie o gruncie, którego sędzia widzieć nie miał potrzeby. Zródło to okropne zabóystw o kilka morgów ziemi, któréy wartość strawiona była w piérwszych *roczkach* sądowych, przez rozważnieysze granice i dokładnieyszy ich opis, zapełnioném zostało. Odważono się wątpić o tém podaniu, iż sam tylko włościanin może bydź rolnikiem, i przyznawano już, iż nauka rolnicza potrzebuie od innych umieiętności pomocy — Oycowie zaczęli przysłuchiwać się naukóm, które ich synóm dawano, zaczęli godzić swoie opiniie z potrzebami dzieci, i nakoniec zaczęli szanować te xięgi i ustanowienia, którym wzgardę tylko samą wyrządzali. Zmnieyszało się srogie pana z włościanami postępowanie. Opiniia publiczna karała umnieyszeniem szacunku za nieludzkie czyny tego, którego prawo dotknąć ieszcze nie śmiało. Ktokolwiek te ważne a nader krótkie dzieie badał, przekona się, że te 12 lat odmieniły Naród. Patrzaliśmy już na tę pożyteczną odmianę opinii, patrzymy i teraz — Co cztéry prawie lata odmieniało się pokolenie mniemań. Prawa nasze, urządzenia kraiowe, wyroki sądów, i pisma, były owocem posuniętego światła. Lecz ieśli przeyście

tak nagłe z wstrętu od nauk do ich zamiłowania, z surowości obyczaiów do łagodności, zadziwia i cieszy; trzeba z drugiéy strony wyznać, że zjawiły się także i wady. Dobroć i czułość wpoione przez opiniią i xiążki, rzuciły zarody zniewiesciałości. Młodzież dumna z różnicy wychowania swego od edukacyi Oyców, nie miała ieszcze dosyć doyrzałości, aby ważyła na szali zysków i strat, co od Oyców należało zachować, a w czém przystało postępować w poprawie. Zwrócono ią do usług publicznych i do woyska, ale nagle postrzegła przerwany łańcuch obecnych i ieszcze spodziewanych widoków.

Jaka była Nauka dawna i w iakim dawana sposobie?

Nauka przed wprowadzeniem Komissyi Edukacyyney, zawarta była większą częścią w Alwarze, tém grammatyczném dziele łacinskiego ięzyka, które maiąc uczyć, dręczyło zawiłościami, uczącym samym trudnemi. Nie uczono nawet żyiących ięzyków. Matematyka kończyła się na piérwszych Arytmetyki działaniach. Logika była gadaniną, a publiczne w szkołach o słowa czcze i bez znaczenia dysputy, dowodzą smutnego stanu nauki. Retoryka z fałszywych zródeł czerpana, krępuiąc dowcip i kalecząc ięzyk, mieszała bardziéy niż przodkowała wyobrażeniom. Historya i Jeografiia ledwo były znanemi, a przypadkiem znaydywane nauczycielów owego czasu *sexterna*, głoszą ieszcze niedotknięte ogniem Salamandry i pieskli-

we Syreny. Z czasem atoli ustały ięki nad upadkiem Alwaru. Grammatyka logiczna Kopczyńskiego, rzuciła światło prawdziwe. Matematyka stała się powszechnieyszą, i dostarczała iuż sądóm licznych Jeometrów, których dawniéy z trudnością przychodziło znaydywać. Mowy publiczne zaczęły iuż nosić cechę dobrego gustu, i iasnego czystym ięzykiem tłumaczenia się. Wreszcie dzieła elementarne na sąd doświadczenia oddane, obok małych nagan, zyskały sprawiedliwą zaletę. Miasta wysyłaiąc do Szkoły główney Chirurgów, zaczęły poznawać oświecenia potrzebę. Inni mieszczanie posyłać zaczęli dzieci swoie do szkół. Odosobnić się mogą uczniowie w tych trzynastu latach od tych, którzy albo ich poprzedzili, albo po nich nieco późniéy nastąpili. Lecz należy także wyznać, iż nie wszędzie nauczyciele wiernymi byli xiążek elementarnych tłumaczami. Obciążeni nauką rzeczy, nie dosyć dbałymi, a nawet i usposobionymi byli do dawania łacińskiego ięzyka. Młodzież oswaiała się z naganami Alwaru, i rozumiała, że nagana xiążki z któréy uczono, była naganą saméyże ięzyka nauki. Słabło więc przekonanie o konieczněy iego potrzebie: i to iedno iest, co sprawiedliwie nie Komissyi Edukacyynéy ale wielkiéy części nauczycielów można było zarzucić.

Jaka nastąpiła za Rządu Rossyyskiego w powszechném oświeceniu Prowincyy naszych odmiana?

Czynimy rzecz o losie przyszłych pokoleń. Ogłaszać mamy wielkie Alexandra I. zamiary, które nieśmiertelném panowanie iego uczynią, nie rumieńmy się więc wytknąć początkowych błędów w przyćmieniu naczas i cofnięciu wstecz oświecenia w naszym narodzie. Samo przeyście z podlegania władzy własnéy do obcéy; nieuchronne w podobnym razie zamieszanie, niepewność nadziei i boiaźni; wszystko to razem wzięte, uczyniło przerwę w doskonaleniu się młodzieży. Powtórzmy, że ledwie trzynaście lat upłynęło od wprowadzenia nowéy reformy. Ci co kończyli wychowanie w pierwszych latach, lub ie zaczynali w ostatnich, nie mogli należeć do liczby tych, których systemmatyczne wychowanie oddawało Oyczyznie. Srednich tylko lat wychowańcy korzystać zupełnie mogli z tego dobrodzieystwa. Ci, co z niższych klass poszli do woyska, wracać się do szkół nie chcieli. Wreszcie w powszechném wszędzie wzruszeniu, nauczyciele długo bez pensyi, a uczniowie bez mieysca do nauk zostawali. Zal i smutek większą część, dziwienie się odmianóm, wszystkich mysli zaięło. Zaczął się wylęgać oddział młodzieży, która na łonie próżniactwa i siebie i młodszych kaziła. Nie chcemy i nie możemy taić, że wielka część wychowana bez celu, ani do publicznego, ani do prywatnego życia była sposobną. Smutna tylko o dalszém iéy życiu pozostała wieszczba. Trudno wyrazić, iak z latami zmnieyszała się w szkołach liczba uczniów,

mianowicie w wyższych klassach. Niedokończonéy edukacyi młodzian, pierwéy używać zaczął niepodległości, nim poznał prawidła posłuszeństwa; pierwéy rozumiał, że iuż należy do czynnéy społeczności, niż potrzebnego do umieiętnego obowiązków iéy wykonywania, nabył oświecenia. Czyniono szkodliwe grzeczności w szkołach dozwalaiąc przeskakiwania z pierwszéy klassy do trzeciéy, uczenia się iednych nauk, opuszczania drugich. Pogarda gruntownych umieiętności wzmagać się z czasem musiała. Widzieliśmy Biblioteki dawne, widzieliśmy późnieysze, wyznania samychże xięgarzy dopowiedziały nam resztę — Dzieła, którym opiniia swiata przyznaie wartość prawdziwą, w zaniedbaniu, mało kupowane leżały; kiedy łudzące fraszki do ozdoby biórka, z chciwością chwytane bywały. Cofnęliśmy się tedy w oświeceniu, a co gorzéy, z łagodnieyszemi obyczaiami weszła młodzież na obszernieyszą drogę zepsucia. Gdziekolwiek oko rzucimy, publiczne i domowe społeczeństwa, daią nam poznać smutną tę odmianę. Domy sądowe otoczone większém narzekaniem. Wybiéramy urzędników iak dawniéy, ale tylu zdolnych do urzędu nie mamy. Ucieka spokoyność domowa, to iedyne szczęście w zaciszu: a zgiełk zabaw trudzi ustawnie. Nieczynność, gnuśność, narzekania na długość czasu, od ważnych w domowém życiu obowiązków usuwaią — Ledwo że ten kray zaczął do Rossyi należeć, wnet zbytek i różnego rodzaiu o-

derwania od pracy, stały się *dniowym porządkiem*: zdawało się, że wady wcielonego i wcielaiącego się Narodu iednoczyły się razem. Niebaczny młodzian gasił w trunku patryotyczne zapały, a naganną podłéy téy namiętności uległość, szlachetną śmiał nazywać rozpaczą. I choć gorliwość prywatnych osób starała się w niektórych Guberniiach opierać zupełnemu rzeczy zniszczeniu, schwycić puszczone samopas zwierzchniéy władzy wodze, rozpuszczonym szkołóm w zgromadzeniach zakonnych dadź do czasu schronienie, tam walczyć i pokonywać przesądy, aby elementarne dzieła i iednostayność przepisów statutowych utrzymać; atoli ustawy te, których nikt z rządzących nie czytał, za szkodliwe częstokroć poczytywanemi bywały. Lekko ważeni nauczyciele, edukacyyne domy na obce zaymowane użycia; uczniowie w miastach pewnego nieznayduiący przytułku; wszystko to nie było zapewne i uczących i uczących się zachęceniem. Ale nie godzi się przerywać chwil obecnéy radości poświęconych, wyliczaniem wypadków, któreby dowiodły, że uczyć i uczyć się szczerze, było rzeczą nader trudną, a często nawet niebezpieczną. Nie był więc czas swobodnego myślenia o dobrém i porządném wychowaniu. Burza atoli ta była doczasowém tylko horyzontu naszego w względzie oświecenia przyćmieniém. Ustąpiła na iedno Alexandra spóyrzenie — Zastanówmy się nad tą epoką, bo iest ważną pocieszaiącą i nay-

pomyślnieysze na przyszłość rokuiącą nadzieie- Gdzie idzie o wychowanie publiczne, należy o potrzebie iego przekonać tę społeczność, w któréy dobroczynna ma następować poprawa. Zaczyna i kończy się edukacya na łonie familii. Jeśli życzenie rządu nie będzie zgodne z potrzebą i opiniią rodziców, naylepsza ustawa i w celach i w skutkach omyloną bydź może. Tego atoli nie trzeba nam się lękać w ustawie, którą na tém mieyscu wielbimy. Głos Mocy zbliżył tylko życzeń iednomyślnych wykład. Wie obywatel, że Panuiący mowią często za potrzebą własnéy potęgi; ale tu Monarcha mówi za potrzebą naszych dzieci, i za trwałém szczęściém przyszłych naszych pokoleń. Przekonał się ziemianin, że w każdym przedziale wieku, dobroczynnéy pomocy od nauki doświadcza. Płeć piękna wspomniała, że taż sama natura, która iéy udzieliła wdzięków, ważne porucza obowiązki, które pełnić żony i matki powinny. A krótko trwałe zwycięztwa, które przyiemnie miłość własną łechcą, nikną prędko, ani ważone bydź mogą z trwałemi do wdzięczności prawami. Duchowni za przykładem Biskupów ośmielili się zwrócić uwagę na siebie i na wiek, w którym żyią: porównali oni czasy, ludzi i wypadki. Zgodzili się, że Kapłan powinien stosować swoię naukę do potrzeby ludu, któremu przewodniczy. Młodzież szkolna, sposobna do szlachetnych uniesień, przez te dziesięć lat poczytywała naukę za rzecz obcą

Rządowi; kiedy Rząd prawie się o nią nie pytał. Uczuły teraz serca młodych, że doskonaleniem się i celowaniem nad innych nabędą prawa do względow naywyższéy władzy. Wzięła górę powszechna za oświeceniem opiniia. Widać zapał powszechny. W takiém umysłów przygotowaniu, łatwo się domyślić, iak przyiętą została porządna i systemmatyczna w całym kraiu nauk reforma. Opisanie wszystkich iéy szczegułów powtórzono stokroć we wszystkich europeyskich dziennikach. Będzie niém zaięta długa karta dzieiów Alexandra, ale trwalsza zostanie iéy pamiątka w pomnożeniu téy massy światła, która coraz się bardziéy w kraiu rossyyskim zgromadza. Pomyślnych iéy skutków będą równo z nami pokolenia przyszłe używać, ale co nam iest szczególnie właściwém, i czego nam będą zazdrościć, iest to rzadkie szczęście obecnymi bydź wszystkiego tego świadkami.

Tadeusz Czacki.

II.

Krótki Wykład Systematu Galla (*) z przyłączeniem niektórych uwag nad iego Nauką.

Systemma Fizyonomiczne Doktora *Gall*, chociaż dotąd żadném od Autora nie ogłoszone dziełém, oprócz listu adressowanego do Barona *Retzer* (a), w którym piérwszy iego rys wydał; dało pochóp do wielu pism nietylko w niemieckim, ale i innych językach, i ściągnęło powszechną na siebie uwagę — Jakiżkolwiek los naukę tę spotkać na przyszłość może, nosi ona na sobie niewątpliwą cechę gieniuszu i oryginalnéy śmiałości, i zdaie się zawierać nasiona prawd ważnych, zblizka interessuiących człowieka. Dlaczego maiąc ią za wartą wiadomości powszechnéy, spodziewamy się zrobić miłą czytelnikóm naszym przysługę, kiedy naykrótszy ile bydź może iéy obraz, z przyłączeniem niektórych uwag, w piśmie tém umieścimy.

A lubo imie Nauki Fizyonomicznéy nie iest właściwém iéy nazwiskiém, iako raczéy

---

(*) Franciszek Józef *Gall* urodzony w *Tiefenbrunn* w Szwabii, od R. 1785. mieszka w Wiedniu, gdzie się zaymuie praktyka Medycyny.

(a) List ten znayduie się w piśmie peryodyczném *Wielanda, Neuer Deütscher Mercur*, na rok 1798.

poznaniem mozgu zaiętéy, i nie tak z wyrazów twarzy, iak z postaci czaszki, o przymiotach rozumu i serca sądzącéy; (b) wszelako gdy dotąd żadnym przyzwoitszym niebyła oznaczona wyrazem, ten acz mniéy dogodny, zatrzymamy. Podług zapewnienia Autora, wszystkie powzięte w téy mierze wiadomości, czerpane są iedynie z doświadczenia i ciągłych nad postacią mozgu równie iak obeymuiących go kości, uwag. Zbiérał on czaszki i ich modele, tak z rozmaitych zwiérząt, iako i ludzi, którzy talentem iakim, lub namiętnością znacznie wygórowali nad innych, i uważał, czyli pewna postać zewnętrzna głowy, statecznie pewnym odpowiadała przymiotóm. Jakóż w saméy rzeczy, iego teraznieyszy zbiór czaszek i modelów gipsowych, z których nayprzód sam czerpał własne wiadomości, i których następnie do lekcyy swoich używał, bardzo iest liczny i kosztowny. Przystąpmy iuż do saméy Nauki.

Jest to uznana powszechnie od wieków prawda, że mózg iest narzędziem wszystkich działań duszy; skąd wnieść należy, iż w organizacyi téy wnętrzności, muszą bydź położone przyczyny skłonności serca i władz umysłu, tudzież wszystkich ich odmian: co nam następuiący daie *początek*, że:

(b) Nazwisko iednakże *Kranioskopii* (Cranioscopia, Craniographia) zdaie się bydź właściwsze, ale ieszcze mało używane.

Sposobności i skłonności maią swoię zasadę i swoie siedlisko w mózgu.

Pominąwszy, że równie wszyscy Filozofowie, iako i Lekarze naznaczali mózg za siedlisko duszy, *Gall* następuiącemi początek ten wspiéra dowodami.

1.) Wady, choroby i obrażenia iakiekolwiek mózgu, osłabiaią lub psuią władze umysłowe, wszystkie lub niektóre, iakoto: pamięć, poięcie, rozsądek, i t. d.; kiedy zepsucie innych, nawet znacznych części ciała, żadnego na władze te nie ma wpływu. Nadwerężenia nawet samego szpiku pacierzowego, chociaż ruch dobrowolny zupełnie znoszą, nie dotykaią mocy umysłu. W szaleństwie znayduiemy całe ciało zdrowe, ieden mozg wyiąwszy. Z postępkiem wieku i doskonalszém wykształceniem mozgu, władze umysłowe doskonalą się i rosną; w zgrzybiałym wieku, w którym mozg zmnieysza się i twardnieie, słabieią.

2.) Mozg nie iest narzędziem potrzebném do życia; widziano albowiem dzieci rodzące się zupełnie bez mozgu, które dla tego żyły, płakały i ssały; widziano rany głowy i choroby, które odbierały lub psuły znaczną część iego, nie odeymuiąc przez to życia. Więc w utworzeniu tak znaczney i ślachetney części ciała, przyrodzenie inne musiało mieć zamiary.

3) Sposobności i skłonności muszą mieć iakiś organ materyalny, przez któryby się objawiać mogły. Ze takim organem iest mozg we

wszystkich swoich częściach, przekonywamy się uważaiąc: iż im większa iest w ogólności massa mozgu względem całego ciała w iakiém iestestwie, tym większe i ślachetnieysze władze umysłowe; że człowiek, który władzami temi celuie nad wszystkie inne istoty, naywiększą posiada massę mozgu; nakoniec, że w zwiérzętach pozbawionych tego narzędzia, niémasz żadnéy władzy od niego zawisłéy. Drugi początek nauki *Galla* iest, iż:

Sposobności i skłonności są ludzióm wrodzone, a zatém ani iedne ani drugie nie pochodzą z wychowania.

Ten początek naywięcéy znalazł przeciwników, którzy na teraznieyszą naukę powstali, przypisuiąc złe lub dobre nasze skłonności, nie tak organizacyi iako raczéy wychowaniu. Podług nich albowiem, gdyby początek wspomniony miał mieysce, człowiek nie byłby panem swéy woli, ale raczéy ślepym wykonawcą danych sobie skłonności; a cnoty i występki nie powinny bydź poczytane ani za zasługę, ani za winę, a zatém ani nadgradzane, ani karane, będąc raczéy skutkiem pierwiastkowego ukształcenia człowieka, aniżeli dziełem iego woli. Na co *Gall* odpowiada, iż przypuszczaiąc, że skłonności nadane bywaią przez edukacyą, robimy człowieka narzędziem równie wykonawczém, bo wszystko iest w gruncie iedno, mieć sobie nadaną wolą przez organizacyą, lub przez wychowanie. Wreście nie należy brać spo-

sobności i skłonności za same postępki, które niewątpliwie są skutkiem rozmysłu. Wszakże człowiek poymuie, sądzi, i za pomocą ięzyka rozbiéra myśli swoie; tym sposobem przychodzi do poznania dobrego i złego; umie sądzić co iest sprawiedliwość, co niesłuszność; przypomina sobie rzeczy przeszłe i zgaduie poniekąd przyszłe. A tak przyszedłszy do poznania, iż nie iest iego interessem szkodzić drugim, skoro nie chce ażeby mu szkodzono nawzaiem, uczy się walczyć ze złemi skłonnościami swoiemi, a podsycać i doskonalić dobre. I tato właśnie walka daie nam wyobrażenie cnoty. Człowiek który mimo skłonności i okazyi do zbrodni, wiernie obstaie przy cnocie, ma prawdziwą zasługę i prawo do wdzięczności drugich. Kogo zaś własne przekonanie i rozum niezdoła odwieśdź od złego, tego wstrzymuią prawa, lub ścigaią kary.

Wszakże przez to nie przypuszczaią się wyobrażenia wrodzone, (*ideæ innatæ*), ale tylko władza czucia, zatrzymywania wyobrażeń i porównywania ich pomiędzy sobą. Człowiek nie widzi i nie słyszy, iak tylko przez narzędzia wzroku i słuchu; równie i czuć, poymować i działać nie może, iak tylko przez przyzwoite do tego narzędzia. Nakoniec ieżeli sposobności i skłonności nie są nam wrodzone; za co cnota, męztwo lub wysokie talenta, tak są w niektórych familiach dziedziczne, iak w innych zbrodnia lub niedołężność? Za co szaleństwo prze-

chodzi częstokroć z oyca do syna, wnuka i prawnuka? i t. d.

Trzeci początek, na którym istota téy nauki naywięcéy polega, iest: że

Sposobności różnią się od skłonności; że i pierwsze i drugie są nawet pomiędzy sobą istotnie różne i niezawisłe nawzaiem od siebie; tudzież że każda sposobność i skłonność w oddzielnéy części mozgu ma swoie siedlisko.

Następuiące są tego początku dowody:

1) Władze umysłowe mogą bydź w czynności i odpoczynku naprzemian. I tak znużony nauką Matematyki lub Metafizyki, orzéźwia się nauką Historyi lub Poezyą; i gdy go te utrudzą, powraca z zupełną czerstwością do piérwszych. Są, których wszystkie władze umysłowe tak są słabe, iż za mało znaczące poczytane bydź mogą; a w których wszelako szczególny iakiś talent *np.* do muzyki, do ięzyków *i t. d.* może bydź niezrównany.

2.) W ranach lub suppuracyach mozgu cząstkowych, pewne tylko władze cierpią i rzetelny uszczerbek ponoszą; a po ozdrowieniu tych części znowu się do piérwszéy mocy wracaią. Mamy wiele przykładów osób takich, które po ranach lub innych chorobach głowy, nie poznawały swoich krewnych i przyiácioł; które zapominały umianych wprzód ięzyków, muzyki i t. d. zostaiąc się dlatego przy innych władzach umysłu. W szpitalach ludzi obłąkanych, widzimy częstokroć chorych, którzy przy

zupełnéy stracie rozumu, w jednéy iakiéy materyi nayzdrowsze maią zdanie; lub przyzupełnym rozumie, o iednym przedmiocie sądzą przewrótnie.

3.) Niektóre władze umysłu pokazuią się bardzo wcześnie, gdy inne ieszcze są niczém; lub trwaią nawet naówczas, kiedy tamte iuż znikły. Pamięć *np.* właściwa piérwszéy młodości, z postępkiem wieku słabieie, kiedy rozsądek coraz się więcéy umacnia. Gdy w ostatnich życia momentach pytano się bezprzytomnego iuż Matematyka *de Lagny*, iaki iest kwadrat 12? W tym momencie odpowiedział 144.

Początek czwarty.

Im dana skłonność lub sposobność iest większa, tém obszernieyszy organ, który iest iéy siedliskiem.

We wszystkich częściach zwiérzęcych i organach zmysłowych, nayoczewiściéy widzieć i przekonać się można, że im takowy organ iest obszernieyszy, tym zmysł bystrzeyszy. Anatomiia zwiérzęca uczy nas, że im mozg którego zwiérza iest większy, tém władze iego umysłowe dzielnieysze. W ludziach nauką celuiacych, postrzeżono massę mozgu daleko obszernieyszą i cięższą, niż w tępych lub niedołężnych. Postrzeżenia *Galla* czynione na zwiérzętach przekonały go, że im sposobność iaka lub skłonność była większa, tym naznaczona iéy za siedlisko część mozgu pokazała się znaczniey-szą.

Początek piąty.

Kształt mozgu oznacza postać zewnętrzną głowy, gdyż powierzchnia zewnętrzna czaszki zawsze iest równoodległa od powierzchni zawartego w niéy mozgu.

Ponieważ różne organa z których się mozg składa, różnéy w różnych osobach mogą bydź objętości, więc stąd różna musi wynikać postać samego mozgu, od któréy, że zawisła postać zewnętrzna czaszki, następuiące przekonywaią nas uwagi:

1.) W piérwiastkach życia naszego, mozg wprzód się rozwiia aniżeli obeymuiące go kości; cała naówczas czaszka składa się iedynie z błon, które taką biorą na siebie postać, iaką im mozg nadaie.

2.) W nowo narodzonych dzieciach, chociaż mozg zupełnie iest miękki i niemal wpół płynny, wszelako działanie iego na zewnętrzne powłoki iest mocne, i wpływa widocznie na ich formę. Gdyż widzimy, iż nietylko śpiczasta po urodzeniu postać głowy zaokrągla się zwolna, ale i wyciśnienia w połogach trudnych bądź od rąk, bądź od kleszczów zdarzone, zacieraią się i nikną. Owszem postrzeżenia chirurgiczne nas uczą, że w kościach nawet zupełnie doyrzałych i twardych, znaczne wygniecenia zdarzone w czaszce przez uderzenie lub upadek, równaią się przez samo działanie mózgu i gładzą.

Z takowych przeto uwag wypada, że ile razy organ który mozgowy mocno iest rozwiniony, tyle razy kości czaszki w miey-

scu odpowiadaiącém iego siedlisku wypukłe bydź muszą; a zatém że wielka liczba takowych wypukłości iest dowodem mocnych namiętności i talentów. Gdybyśmy więc przez obserwacyą i doświadczenie wyśledzili siedlisko każdego w szczególności organu; tedy bylibyśmy w stanie, przez rozpoznanie wypukłości i wklęsłości na powierzchni głowy będących, sądzić o zdatnościach i skłonnościach każdéy w szczególności osoby. Chcąc zatém w takowéy umieiętności postąpić, należy:

1.) Przez częste dotykanie się i oglądanie głów różnych, nauczyć się naturalnéy konformacyi czaszki. Takowe dotykanie nie palcem, ale całą dłonią odbywać należy, posuwaiąc ią zwolna z mieysca na mieysce, i pilnie uważaiąc każdą nierówność.

2.) Ponieważ celuiące tylko namiętności i talenta, maią odpowiadaiące sobie pewne wydatności czaszki, zatém nie należy się na wszystkich głowach takowych wypukłości spodziéwać. Ale nie należy opuszczać okazyi doświadczania głów osób takich, które nas zastanawiaią szczególnym iakim talentem, lub nadzwyczayną skłonnością; albo w których niedostatek iakiegoś przymiotu w oczy uderza; w takich osobach należy szukać wypukłości w piérwszym, wklęsłości w drugim przypadku. A szczególniéy zastanawiać się należy nad czaszkami szalonych, których obłąkanie do iednego się tylko przywięzuie wyobrażenia; w nich albowiem ten

właśnie organ naymocniéy iest rozwiniony, na który wspomnione wyobrażenie działać zwykło. I tak w szaleiącym z kochania naywydatnieyszym będzie organ lubieżności; ten, który przez dumę ma się za Króla lub Boga, powinien celować organem próżności i t. d.

3.) Ponieważ są sposobności i skłonności, które służą w bardzo wysokim stopniu niektórym zwiérzętóm; zatém uważać należy, iakie im w czaszkach wspomnionych zwierząt odpowiadaią wypukłości lub wklęsłości, i postrzeżenia takowe stosować przez analogiią do człowieka.

4.) Osoby poświęcone wychowaniu młodzi naywięcéy się mogą do wydoskonalenia téy umieiętności przyłożyć, i naywięcéy nawzaiem z niéy korzystać. Widzimy albowiem częstokroć, że skoro się władze umysłowe rozwiiać w dzieciach poczynaią, okazuią się zaraz pewne skłonności i pewne talenta, których trudno iest naznaczyć przyczynę. Wtedy widzieć można organ téy skłonności lub temu talentowi odpowiadaiący znacznie wyniosły, kiedy inne żadnego ieszcze nie okazuią postępku. I naówczasto nauczyciel zaiąwszy się szczególnie doskonaleniém celuiącego talentu, może niekiedy naynikczemnieysze głowy pożytecznemi społeczności uczynić. Podobnym sposobem równie nauczyciele iako i rodzice, postrzegaiąc w dzieciach złe iakie skłonności iakoto: kradzieży, kłamstwa, okrucieństwa

i t. d. z których sobie nayczęściéy żart i zabawę robią, albo które piękném dowcipu nazwiskiem pokrywaią; zastanowić się zechcą, że skłonności te maią swóy fundament w organizacyi, a zatém, że edukacya wcześnie całemi siłami na ich przytłumienie działać powinna.

Stósownie do tych początków Doktor *Gall* zgromadzaiąc wszystkie przypadki do nauki iego służące, i rozpatruiąc się ciągle w czaszkach, tak zwiérzęcych iako i ludzkich; rozumie, iż przyszedł do odkrycia wielu organów, i do oznaczenia na powierzchni czaszki mieysca siedlisku ich odpowiadaiącego. Organa te, ile bydź może, naykrócéy wyliczymy.

Wszystkie części mozgu mniéy ślachetne, iedynie do życia potrzebne, lub narzędziom zmysłowym nerwy przesyłaiące, leżą na dnie czaszki, i niemal wszystkim rodzaiom zwiérząt są wspólne. Lecz im bardziéy się zwierzęta doskonalą, tym więcéy mozgu po bokach i w górę przybywa, tak, że naywiększa wyniosłość i szerokość czoła nayślachetnieysze władze umysłu oznacza. Zaczniymy od dna czaszki.

Fig. 2. N. 1. *Organ mocy życia.* Ma bydź umieszczony w téy części mozgu, w któréy zaczyna się szpik pacierzowy a kończy podłużny (*medulla oblongata*). Sądzimy o iego wielkości z obszerności otworu tylnego głowy. Kobiéty maią ten organ znacznieyszy od męszczyzn, i dlatego dłużéy w ogólności od

nich żyią. Rany, siedliska tego narzędzia sięgaiące, w momencie życie kończą.

Organ przywiązania do życia. Są osoby, które życie nad wszystko przenoszą, tak, że zachowaniu iego maiątek i honor poświęcaią; są inne, które ie tak mało cenią, iż się nie tylko z nayzimnieyszą krwią na oczéwiste narażaią niebezpieczeństwa, ale nawet powziąwszy prawdziwą do bytności swoiéy nienawiść, śmierć sobie zadaią. Z tego powodu *Gall* przypuszcza wspomniony organ; niepewny, czyli go na dnie czaszki przed otworem tylnym głowy, czyli też *in corpore calloso* umieścić, ile że *Hunczowski* to ostatnie w iedynastu samobóycach całkiem znalazł zepsute.

Organ lubieżności. Powszechne mniemanie niesie, że zupełna doyrzałość części rodzaynych, iest prawdziwą do miłości fizycznéy pobudką. Ztémwszystkiém autor, postrzegaiąc częstokroć niepospolitą lubieżność w dzieciach i rzezańcach, rozumie, iż iéy należy naznaczyć oddzielny organ mozgowy; i za takowy ma muzdżek (*cerebellum*). Im ten iest obszernieyszy, tym wypukleysza tylna i spodnia część głowy, a tém samém i kark grubszy. Organ ten ma osobliwie bydź wielki w tym gatunku szaleństwa niewieściego, któremu nadano nazwisko *Nimfomanii* (Nymphomania). Pomiędzy zwierzętami naywydatnieyszy iest w małpach, wróblach, gołębiach, kogutach i t. d. W dzieciach i mułach wcale iest nieznaczny.

Fig. 2. i 3. N. 2.

Fig. 1-2. N. 3. *Organ przywiązania do dzieci i rodziców.* Gall postrzegał często tę wypukłość w ludziach i niektórych zwiérząt gatunkach, nie umieiąc iéy żadnéy naznaczyć funkcyi. Nareszcie postrzegł, że się wydawała naymocniéy w dobrych oycach i matkach, które naywiększe szczęście w własnych znaydowały dzieciach; tudzież w synach, którzy siły swoie i zdrowie usłudze zgrzybiałych poświęcali starców. Płeć żeńska w ogólności ma organ ten znacznieyszy od męszczyzn, a ieżeli w téy płci trafiaią się poczwary, które się targaią na owoc własnego żywota, występek ten raczéy im nadała zepsuta społeczność, aniżeli natura.

Fig. 1-2. N. 4 *Organ przyiaźni, miłości, wierności i uprzeymości.* Piękne te skłonności człowieka, które go czynią towarzyskim i przyiemnym, dla których samego siebie szczęściu przyiaciół poświęca, ani się w rzetelném przywiązaniu świetnością losu uwodzi, lub zraża nieszczęściem, dla których żyć bez przyiaciół nie może; te, mówię, skłonności w téy części mozgu przemieszkiwać maią. Pomiędzy zwierzętami psy, które są prawdziwym obrazem wierności, a pomiędzy niemi pudle, naywiększą maią w tém mieyscu wyniosłość.

Fig. 1 2 N. 5 *Organ odwagi.* Organ ten leży blisko na cal za, i nad otworem ucha. Mocne rozwinięcie się iego rozszerza znacznie tył głowy, i ucho od ucha odsadza. Dlatego w zwierzętach odważnieyszych nad inne, iakiemi są lwy, dziki i konie niektóre, uszy zna-

cznie odstaią od siebie, w boiaźliwych zaś *np.* zaiącach zaledwo z sobą się niestykaią. *Gall* posiada w zbiorze swoim czaszkę sławnego Jenerała *Wurmser*, w którey guzy te niemal wielkości pięści dochodzą.

Organ zabóyczy. Autor naypierwey dostrzegł tego organu w zwierzętach mięsem żyiących, nie znayduiąc go w innych, które się roślinami karmią. A znalazłszy go potém i w ludziach, rozumié, że nadzwyczayna iego buyność musi bydź przyczyną roskoszy, iaką niektórzy w mordowaniu zwiérząt, lub zabóystwach naymnieyszego pozoru interessu nie maiących, znayduią. Tenże sam organ musi bydź przyczyną, iż niektórzy ludzie udaią się z prawdziwą passyą do rzeźnictwa lub katowsta, i zabóycze te rzemiosła przenoszą nad inne. *Fig. 1. 2. N. 6.*

Organ ostrożności. Wypukłość kości pobocznych głowy oznacza ten organ, który, ieżeli znacznéy dochodzi wielkości, daie głowie z góry widzianéy czworograniastą postać, i naówczas dar ten zamienia się w słabość i niepewność. Osoby takowe są boiaźliwe i przez zbyteczną ostrożność nieczynne. Jeżeli zaś zbywa na tym organie, kości poboczne głowy są płaskie, a osoby takie płoche, lekkomyślne i niebaczne; wszystko przedsiębiorą zuchwale, decyduią bez rozmysłu, sądzą bez zdania. Ten przypadek połączony z dowcipem, robi ludzi nayprzyiemnieyszymi w towarzystwie, dziwnie się *Fig. 1. N. 7.*

podoba kobiétóm, i ma szczególniéy służyć Francuzóm.

Fig. 1. 3. N. 8. *Organ chytrości.* Wypukłość ta leży o półtora cala nad uchem, i w osobach, w których iest wielka, daie przedniéy części głowy znaczną szérokość. Témto guzem celuią nad innych intryganci, dworacy, podstępni hetmani i ministrowie obrótni. Przeciwnie, dobre dusze, i łatwowierni prostacy, którzy zawsze niemal są ofiarą podstępu drugich, zamiast wyniosłości maią czaszkę w tém mieyscu wklęsłą. Kobiéty w których organ ten mocno się rozwinął, posiadaią w wysokim stopniu talent zalotnic, który nigdy nie iest dziełem sztuki, ale zawsze darem natury.

Fig. 1. 3. N. 9. *Organ kradzieży.* Często bardzo łączy się z poprzedzaiącym i iednę z nim formuie wypukłość. *Gall* znalazł organ ten bardzo znacznym na głowach sławnych złodzieiów, lub ludzi skądinąd słusznych, którzy z przyrodzenia czuli w sobie niepowściągnioną chęć do kradzieży. Są osoby tak przez ten organ nieszczęśliwe, iż wyiśdź bez schowania czegoś z żadnego domu nie mogą, chociaż na drugi dzień schowane rzeczy pod różnemi nazad odsyłaią wymówkami. W młodym chłopcu w towarzystwie łotrów wychowanym, którego ci nauczyciele żadnym sposobem do kradzieży przymusić nie mogli, znalazł *Gall* widoczną w tém mieyscu wklęsłość. Pomiędzy zwiérzętami naywy-

datnieyszym iest w srokach, krukach i niektórych gatunkach psów.

Organa pamięci. *Gall*, kilka naznacza rodzaiów pamięci, tak mało od siebie zawisłych, iż iedne bez drugich znaydować się mogą. Wszystkie te organa umieszczone są na kościach, formuiących sklepienie tych dołów, w których osadzone są oczy. Dla czego każdy rodzay pamięci daie odmienną oczom postać.

Pamięć rzeczy. Poznaie się przez guz, *Fig.*
tuż nad samym położony nosem. Służy o- *1. 3.*
sobliwie ludziom, którzy nabyte umieiętności *N. 10*
doskonale posiadaią. Pomiędzy zwiérzętami nayznacznieysza ta wyniosłość iest w słoniu.

Pamięć osób. Wypukłość w jamie zaiętéy *Fig.*
przez oko ze strony nosa leżąca, oznacza *3.*
właściwie ten organ. Dlatego w osobach *N. 12*
nim celuiących, oczy zdaią się odwracać nawzaiem od siebie. Ta władza tak iest w niektórych mocna, iż pamiętaią i poznaią wszystkie osoby, które kiedykolwiek choć nawiasem tylko widzieli.

Pamięć mieysc. Organa te odpowiadaią *Fig.*
samemu zaczęciu brwi. W ptakach odlatu- *1. 3.*
iących, które po kilko-miesięcznéy niebytno- *N. 12*
ści, trafiaią na dawne swoie siedliska, wyniosłości te bardzo są widoczne. Osoby niemi obdarzone, lubią podróże, i pamiętaią z naywiększą dokładnością wszystkie szczegóły mieysc, które widziały.

Pamięć słów. Leży w samèm dnie *Fig.*
wklęsłości, która obeymuie oko. Niepodobna *3.*
N. 13

iest organ ten namacać, ale iego buyność wydaie się przez oczy na wierzch wysadzone. Ludzie nim obdarzeni, lubią i przedziwnie pamiętaią każdą nomenklaturę, kochaią się w kollekcyach wszelkiego rodzaiu, i popisuią się z umieiętnością nazywania każdéy rzeczy kilką wyrazami.

Fig. 3. N. 14 *Pamięć ięzyków.* Organ ten leży przed poprzedzaiącym, i ile razy iest znaczny, oko zwraca na dół. Jest on właściwy tym, którzy się biorą do nauki ięzyków z upodobania, i którzy w krótkim czasie uczą się ich kilku razem z wielką łatwością.

Fig. 3. N. 15 *Pamięć liczb.* Organ iéy leży także w wklęsłości obeymuiącéy oko, ale w części iéy zewnętrznéy, i dlatego w osobach celuiących tym organem, oczy zepchnięte są ukośnie ku sobie, co daie szczególny rodzay weyrzenia, właściwego wszystkim wielkim rachmistrzóm. *Gall* ma organ ten za przyczynę gustu i zapału do matematyki. (*)

Fig. 1. 3. N. 16 *Pamięć tonów czyli organ muzyczny.* Są osoby, dla których muzyka niezmierne ma powaby, i staie się namiętnością, któréy wszystko poświęcaią; są inne, które żadnego w niéy nie znayduią smaku. Organ téy namiętności i talentowi razem służący, leży nad organem liczb i łatwo się poznaie, przez wypukłość nad kątem zewnętrznym oka le-

(*) Trzebaby powiedziéć do Arytmetyki, bo matematyka nie na samym zależy rachunku.

żącą. Na popiersiach i portretach wszystkich wielkich muzyków, wyniosłość ta bardzo iest widoczna.

Organ malarstwa, albo raczéy kolorów. Wiedzieli dawno malarze, iż naysławnieysi koloryści, iakimi byli *Corregio*, *Titian* i inni, formowali się sami przez się, i nie potrafili talentu tego przelać w swoich następców. *Gall* przypisuię tę zdatność szczególnemu organowi, który kolorowym nazywa, a który wydaie się przez wyniosłość, między organem muzycznym i pamięci mieysc, znayduiącą się. *Fig. 1-3. N. 17*

Organ kunsztów. Widoczny iest w tych rodzaiach zwiérząt, które zwykły budować, iakoto w bobrach i bobakach. Utalentowani Artyści posiadaią go także w wysokim stopniu. Jeżeli organ pamięci liczb tuż przy nim leżący, równie iest znaczny, osoby takowe wychodzą na wielkich mechaników, i wynalazców rozmaitych silni; ieżeli zaś działa wspólnie z organem kolorów, daie talent malarski. W czaszce *Rafaela* ten organ iest naywydatnieyszy. *Fig. 1. 3. N. 18*

Następuiące organa składaią nayślachetnieyszy oddział mozgu, który samemu tylko służy człowiekowi, zaymuiąc przednią i wierzchnią część głowy. I teyto właściwie części, ludzie winni obszerność, wyniosłość i wypukłość swoiego czoła, która im iest znacznieyszą, tym szlachetnieyszy oznacza umysł.

Fig. 1. 3. N. 19 *Organ uwagi czyli obserwacyi.* W ludziach obdarzonych tym talentem, znayduiemy całą prostopadłą część czoła obszerną i formę pułkuli maiącą. Takowa postać czoła właściwa iest dzieciom, które mocno są ciekawe, i dla nowości wszystkich wyobrażeń, chciwie każdą rzecz postrzegaiące, tak dalece, że nic ich uwagi uyśdź nie może. W dalszym wieku w niektórych tylko osobach pozostały podobny kształt czoła widzieć można.

Fig. 1. 3. N. 20 *Organ rozumu.* Wydaie się przez wypukłość w tém właśnie mieyscu, w którém kość czołowa wyniesiona prostopadle w górę, w tył się odchyla. Jeżeli wyniosłość ta ma formę tróykąta, którego zasada w górę iest obróconą, oznacza *rozum przenikaiący*, którego cechą iest, poymowanie prawdziwych rzeczy stosunków, i malowanie myśli swoich przez nayszczęśliwsze obrazy. Jestto organ wielkich mówców, sławnych Pisarzów, a przy pomocy imainacyi wielkich Poetów. Lecz ieżeli ta sama wypukłość rozciąga się poprzecznie w obiedwie strony czoła, oznacza *rozum głęboki*, który podoba sobie w badaniach filozoficznych i metafizycznych. Obdarzeni tym organem, wynayduią, doskonalą i objaśniaią nauki; tworzą nowe Systemmata i Teorye; a postawieni na czele rządu wychodzą na wielkich Prawodawców. Na popiersiach *Locka*, *Bakona* i *d'Alemberta*, wypukłość ta bardzo iest znaczna.

Organ dowcipu. Dowcip, właściwie mó- Fig.
wiąc, iest gatunkiem rozumu, ale lekko i 1 3.
powierzchownie rzeczy biorącego. Jestto N. 21
twórca żartów, ucinków, zabawnych porównań i lekkich wierszy. *Gall* naznacza mu siedlisko po obydwóch stronach organu rozumu. Na popiersiach i obrazach *Woltera*, dwa te guzy bardzo są wielkie.

Organ dobroci. Leży w pośrodku czo- Fig.
ła, nad organem rozumu, tuż pod zaczęciem 1 3.
włosów. Ludzie obdarzeni tym organem N. 22
mocno czuią nieszczęścia sobie podobnych, a dzieląc ie chętnie z nimi, staią się prawdziwą towarzystwa pociechą. Tyrani, maią w tém mieyscu znaczny dół, iak na głowach *Nerona* i *Roberspiera* widzieć można, która okropna wklęsłość nieznaiących się nawet na tém, przeraża.

Organ szczodrobliwości. Dwie wyniosło- Fig.
ści, które go oznaczaią, położone są w po- 1 3.
środku czoła, tuż nad organami malarstwa. N. 23
Jestto cecha ludzi wspaniałych, którzy bez szukania w tém chluby, przez samo poruszenie wewnętrzne, dzielą lepszy swóy byt pomiędzy nieszczęśliwych i nędznych; którzy maią sobie za roskosz wspiérać i wywyższać ubogich. Skąpcy noszą w tych mieyscach widoczną wklęsłość, po któréy nayskrytszego lichwiarza można rozeznać.

Organ zapału i imainacyi. W niektórych Fig.
osobach, czoło zacząwszy od organu dobro- 1 3
ci ciągle się w górę wznosi; co mu daie po- N. 24
stać wyniosłą i niemal w pół-kulę zaokrąglo-

ną. Osoby tak ukształcone skłonne są do zachwyceń wszelkiego rodzaiu. Zywa i twórcza imainacya robi ie śmiałymi i oryginalnymi wierszopisami; taż sama władza wystawuiąc im naymocniéy wszystkie charaktery i stany człowieka, daie im talent wielkich aktorów. W polityce nadto się unoszą; w Religii pałaią żarliwością zbyteczną. I z tegoto ostatniego względu *Gall* umieszcza tutay *Organ Teosoficzny.*

Fig. 1 N. 25 *Organ stałości w przedsięwzięciu.* Zaraz za kością czołową, tam gdzie obiedwie kości poboczne głowy z nią się i z sobą razem stykaią, położony iest ten organ. Osoby w których miernie iest rozwiniony, maią pewne stałe początki, i niewzruszony charakter: ieżeli nadto iest buyny, stałość zamienia się w nieprzełamany upor. Ci, których czaszka zgnieciona iest w tém mieyscu lub wklęsła, są niestali i ustawicznie przedsięwzięcia odmieniaiący.

Fig. 1 N. 26 *Organ wyniosłości.* Zaymuie sam wierzch głowy. Podług różnéy swoiéy postaci, różne oznacza umysłu skłonności, ale wszystkie z chęcią wyniesienia się połączone. Jeżeli wypukłość w tém mieyscu iest okrągła, oznacza samę chęć wywyższenia się i panowania czyli *ambicyą.* Jeżeli się wzdłuż z przodu w tył rozciąga, znaczy za zwyczay pychę lub dumę zuchwałą. Jeżeli zaś bardziéy się w poprzek rozszerza, iest dowodem próżności, czyli czczego usiłowania wydawania się tém, czém nie iesteśmy.

Organ miłości prawdy. Niezupełnie ie- *Fig. 1. N. 27*
szcze iest co do siedliska swego oznaczony: i niedziw, bo gdy ludzie lubią za zwyczay pochlebstwo, a boią się prawdy, *Gall* i iego naśladowcy wiele ieszcze czaszek przeglądać będą musieli, nim nań natrafią. Należałoby go podobno szukać na głowie Henryka czwartego. Z czynionych dotąd obserwacyy to się tylko pokazało, że kłamcy maią w tém mieyscu widoczną wklęsłość.

I na tém kończy się wykład nauki *Galla*, którą staraliśmy się ile możności skrócić, i w istotnych tylko wystawić zasadach. Mimo tego spodziewamy się, iż każdy z czytelników rozbieraiąc pilnie rzucone w tém piśmie myśli, i poiąć ią dosyć dokładnie i osądzić bezstronnie, potrafi. A naprzód, nie można zaprzeczyć, że fundamentalne początki, na których się wspiera, maią po części tę pewność, iaką dobrze ugruntowane nauki mieć powinny; chociaż nie możemy zezwolić na piérwsze upewnienie Autora, iakoby cała osnowa wiadomości, z których się składa, z doświadczenia była czerpaną. Jakież albowiem doświadczenia mogą nam dadź zupełną pewność, iż wymienione od niego organa i maią w samey rzeczy mieysce, i to właśnie, które im naznacza? Każdy bezstronnie sądzący przyznać koniecznie musi, iż rzecz cała kończy się na domysłach, chociaż te mogą się częstokroć bardzo przybliżać do

prawdy i mieć wszystkie za sobą pozory. Rozbiérzmy naprzód same początki.

Ponieważ cały rodzay ludzki zgadza się na to: że wola i rozum w głowie maią swoie siedlisko, więc można pozwolić i przyiąć, iż przyczyna i źródło sposobności i skłonności naszych, iest w mozgu Tym sposobem pierwsza nauki *Galla* zasada nietkniętą zostanie.

Ze władze umysłu i skłonności, są raczéy skutkiem organizacyi aniżeli wychowania, nie wszyscy się zgadzaią, owszem rozdwoione są zdania uczonych w téy mierze. My iednakże przychylamy się całkiem do rozumienia *Galla*, bo doświadczenie codzienne i historya nas uczą, iż przymioty rozumu i serca tak są niewątpliwie dziedziczne, iak przymioty lub wady organiczne ciała. Bo widzimy częstokroć naygorszych ludzi z pomiędzy tych, którzy naylepszą odebrali edukacyą; i niekiedy naypięknieysze przymioty w owych, którzy naygorsze mieli przed oczyma przykłady; bo nakoniec wszystkie morały pisane i opowiadane od tylu wieków, tak mało naprawiły ludzi, iż społeczność ich rozwiązaćby się niewątpliwie musiała, gdyby na kilka dni samym sobie, bez rządu, praw i kar surowych, zostawieni byli. A tak i drugi początek *Galla*, utrzymać się w naszém rozumieniu może.

Lecz trzeci początek, iakożkolwiek naypozornieyszemi od Autora wsparty dowodami, za niedowiedziony i wiele zarzutów prze-

ciwko sobie maiący uważamy. Bo *naprzód*, gdyby wszystkie sposobności i skłonności były różne, i niezawisłe nawzaiem od siebie; tedy nie tylkoby każdemu talentowi, każdéy umieiętnosci i każdéy skłonności człowieka osobny naznaczyć należało organ, a przez to liczbę ich nieograniczonym sposobem pomnożyć; ale nadto, przez odebranie iednéy władzy umysłu lub iednéy skłonności, inneby nie powinne cierpieć bynaymniéy. A w takim przypadku możnaby się zapytać Autora: gdyby komu była odjęta sama tylko władza poymowania, lub zatrzymywania wyobrażeń, iakaby też była reszta iego władz umysłowych? Czémby *np.* był rozum lub imainacya bez wyobrażeń i pamięci? gdyby nawet odpowiadaiące im guzy były naywiększe. Rozumielibyśmy zatém, że każda czynność rozumu powinna bydź uważana za złożoną, i mogącą się na pewne rozebrać elementa. Takiemi naypiérwszemi elementami mogłyby bydź *np. poięcie, pamięć i zdanie,* czyli władza porownywania i sądzenia. Chcąc zatém każdą władzę umysłu w udzielnéy części mozgu osadzić, należałoby zacząć od umieszczenia dopiéro wspomnionych. *Gall* wprawdzie, aż nadto iest dokładny względem pamięci, ale o władzy poymowania i sądzenia, zdaie się iż całkiem zapomniał.

Powtóre. Tak w rozumowaniu iako i namiętnościach, *Gall* zdaie się całkiem zapominać o konstytucyi ciała ogólney, czyli o temperamentach; których iednakże znaczenie

osobliwie w namiętnościach bardzo iest wielkie. Namiętności *np.* gusta i talenta ludzi zimnych i powolnych, całkiem są rózne od tych, które służą ludzióm żywym, zapalonym i czułym zbytecznie. A gdyby wreszcie kto nie miał wypukłości maiących oznaczać dowcip, tedy dawszy mu szczęśliwą pamięć, bystre rzeczy poięcie, mierny rozsądek, żywy i wesoły temperament, można się zapytać czy nie byłby takowy człowiek dowcipnym? Toż samo, dawszy komu mocne poięcie, mierną pamięć, głęboki rozsądek i temperament powolny, możnaby nie macaiąc guza rozumowi właściwego, zapewnić, że musi mieć rozum.

Potrzecie. Chcąc mieścić każdą sposobność i skłonność w oddzielnéy części mozgu, trzeba było okazać, iż mozg w samey rzeczy z tyłu cale różnych składa się narzędzi. Anatomicy wprawdzie dzielą mozg na różne od siebie odmienne części; ale nie nauczyli nas dotychczas, iaką każdéy z nich w szczególności naznaczyć funkcyą. *Gall* zaś przeciwnie, niemaiąc względu na podziały Anatomików, naylicznieysze i nayślachetnieysze organa w téy właśnie części mozgu umieszcza, którą my iedną ciągłą i nieprzerwaną massą bydź znamy, i w któréy dla zupełnéy iednostayności organizacyi, niepodobna przypuścić różności funkcyi.

Zdaie się zatém, że lubo mozg składać się musi z wielu organów, na władze umysłu i poruszenia serca wpływaiących; oznacze-

nie ich liczby, mieysca i granic, iest dotąd tylko domysłem. Praca iednakże *Galla* i z tego iuż względu warta iest szacunku, że nas naprowadza na drogę podobnych badań, i że domysły iego mogły się w niektórych przypadkach znacznie przybliżyć do prawdy. Połączone z czasem prace wielu uczonych w tym zamiarze; ciągłe i uważne rozbiory Anatomiczne mozgów, osobliwie zwierzęcych; mogą nas oświecić, iakiemi stopniami massa mozgu w różnych klassach i rodzaiach zwierząt przybywa i doskonali się, i iakie każdy takowy przybytek, sposobności i skłonności ciągnie za sobą; a tém samém iaka władza przywiązana iest do każdéy części mozgu w szczególności. Jednem słowem, iako inne części Fizyologii wiele przez Anatomią zwierzęcą objaśnione zostały, tak i teorya mozgu, naywięcéy się z téy strony światła spodziewać może.

Takowe przepuściwszy uwagi, rozumiemy, iż zastanowienie się nad szczególnemi, od *Galla* na powierzchni czaszki oznaczonemi organami, mniéy będzie potrzebne. Niepodobna iednakże zamilczéć, iż niektórych władz i własności iestestw żyiących niesłusznie w mozgu szukał siedliska. Chcieć *np.* naznaczyć organ mocy życia w samym początku, albo raczéy zbiegu nerwów, iest to mieć wyobrażenie iego całkiem fałszywe. Zycie albowiem nietylko iest własnością zwierząt obdarzonych mozgiem, ale wszystkich istót organizowanych w powszechności.

Z tych większa daleko część, nietylko pozbawiona iest mozgu, ale i nerwów, i ta właśnie część naymocnieysze i naytwardsze, iak mówić zwykliśmy, ma życie. Systemma nerwowe przykładaiąc się do wydoskonalenia życia, czyni ie tém samém zawilszém i do zepsucia łatwieyszém. Jakże tedy można w niém szukać przyczyny mocy życia? Toż samo rozumiemy i o organie lubieżności, któręy przyczyna że nie iest w mozgu, bardzo proste i naszym nawet gospodyniom znaiome doświadczenia dowodzą. Za organ muzyczny wszyscy dotychczas mieliśmy ucho, tak iak za prawdziwego sędziego kolorów oko; chcąc władze te odnosić do mozgu, należałoby ie odnieść tam, skąd nerwy w tych organach czuiące biorą swóy początek. Za cóż tedy *Gall* wcale im inne części mozgu wydziela? Zdziwi się zapewne nie ieden z czytelników naszych, kiedy się dowie, że pomiędzy innemi narzędziami mozgowemi, przypuścił autor i organ pociągaiący nas do używania pokarmu. Ten organ iako żadnym sposobem do mozgu należeć nie mogący, z umysłu opuściliśmy.

Gall, zatrudniał się przez czas nieiaki dawaniem prywatnych lekcyy w Wiedniu, przez które sławę swoię i swoiéy nauki rozszerzył. Wielka liczba uczniów, pomiędzy którymi kilku prawdziwie uczonych liczyć należy, rozszerzyła znaiomość tego systemmatu, nietylko w Niemczech ale i za granicą. Nie wszędzie iednakże równie do-

brze było przyięte. Rząd Wiedeński, zabronił Autorowi dalszego rozszerzania téy nauki przez publiczne lekcye; a uczeni Francuscy albo ią z oboętnością, albo z niezasłużoną przyięli pogardą. *Chaussier*, *Giraud*, i *Duval*, w rapporcie danym Towarzystwu Lekarskiemu w Paryżu, oświadczyli się przeciwko Systemmatowi *Galla*. Naywalnieyszy od nich uczyniony Autorowi zarzut był ten; iż głowa pierwszego Konsula, która tak wielkie poczyna i wykonywa zamysły, zewnątrz bardzo iest mała (*). Znalazł iednakże *Gall* i we Francyi żarliwego obrońcę swoiéy nauki, w osobie znaiomego u nas Karola *Villers*, który w liście swoim do P. *Cuvier*, wykładaiąc początki téy nauki, mocno na przeciwników iéy nastaie. (*) Nie spodziewamy się iednakże, ażeby ią mógł zupełnie obronić.

Jędrzey Sniadecki.

(*) „Cette tête qui conçoit et exécute à la fois les plus vastes projets„ — Millin Magazin Encyclop: an X. Nro 4.

(*) Lettre de Charles Villers à Georges Cuvier, sur une nouvelle théorie du cerveau, par le D. Gall, an X. — Metz.

III.

Jak należy pisać o przedmiotach Mythologicznych?

Pytanie to ma związek z następuiącém: co znaczy właściwie ten wyraz *mythos*, a tém samém, co się rozumie przez *Mythologiią*? Zaczniéymy od ostatniego. Używaiąc wyrazu *bayka* zamiast greckiego *mythos*, rzeczy bardzo różne z swoiéy natury brano za iedno; a gdy bez rozwagi, porządku i krytyki zaczęto opisywać mniemane bayki: Mythologiia stała się nieporządnym zbiorem powieści, o których powszechnie takie urosło mniemanie, że ie Grecy, lub inne starożytne narody, w jedynym celu własnéy rozrywki, lub bawienia innych wynaleźli. Przebieżmy mnóstwo słowników mythologicznych naypospoliciéy używanych, a wyznamy, że ich pisarze nie oddalili się bynaymniéy od tego zdania dziwacznego i na złych gruntuiącego się zasadach. To zaś, co Grecy nazywali *mythos*, wcale inne miało znaczenie, i wcale różny początek. Zastanówmy się nieco nad tym ostatnim punktem, a on nas do piérwszego poprowadzi.

Człowiek zaledwo wychodzi ze stanu piérwiastkowéy dzikości, uczyniwszy zadość pierwszym potrzebóm, zaczyna natychmiast zastanawiać się nad tém, co go otacza. Obdarzony szczęśliwą organizacyą, zostawiony

w kraiu, którego łagodne klima dopomaga rozwiciu się władz umysłowych, używaiąc zupełnéy wolności i swobody, tym więcéy ieszcze uczuie konieczną i nieoddzielną od natury ludzkiéy potrzebę dociekania. Podobny dowcipnemu dziecięciu, które mnóstwem przedmiotów uderzone, bezustanku obarcza nas pytaniami, i które póty się nie uspokoi, aż póki nie usłyszy *iak to* i *dla czego* się dzieie? chce on dóyśdź przyczyny wszystkiego, co iego wzbudza ciekawość. Jego własne iestestwo, iestestwo iemu podobnych, twórcze i odradzaiące siły po całéy rozlane naturze, fenomena peryodyczne i nadzwyczayne, iakie mu ziemia i niebo przedstawia, nakoniec początek całego świata, którego on mało znaczącą iest częścią— oto są przedmioty zdolne zastanowić raz obudzoną iego uwagę, i unieść ią za nieodpornym popędem rozumu, który niedocieczone i skryte przyczyny tylu zadziwiaiących skutków, chce poiąć koniecznie. Lecz dwie przeszkody, nieodstępne wieku dziecinnego towarzyszki, których równie narody iak i każdy w szczególności doświadczyć musi, kładą tamę iego chęciom i ich dokonanie trudném i prawie niepodobném czynią. Jedna pochodzi z iego niewiadomości, druga z niedokładności ięzyka, iedynego wszelkich rozmyślań narzędzia. Nie uczyniwszy on wprzódy żadnego kroku w poznaniu natury, nie wiedząc iéy nayprostszych i naystalszych praw, usiłuie wytłumaczyć początek i układ świata.

Ztémwszystkiém, nie obawiaiąc się trudności, których nie przewiduie, doświadcza sił swoich w ięzyku poetyckim, w ięzyku pozbawionym wszelkich oderwanych wyrażeń. Nie ma on właściwych imion na oznaczenie *przyczyn*, *skutków*, *zasad*, *piérwiastków*, *sił* i tym podobnych, których nam systemmata fizyki i metafizyki niemało dostarczyły. Zagrzewa się iego wyobraźnia, a uosabiaiąc części znacznieysze materyi, z których budowa świata powstaie, i siły niewidzialne, tak pomocne, iakoteż szkodliwe naturze; świat cały napełnia Bóstwami, które się kochaią, żenią i odradzaią, lub które się ścigaią, nie nawidzą i ustawiczną między sobą prowadzą woynę. Niebo, Ziemia, Ocean, Zródła, Rzeki, Wiatry, Nawalnice zostały zamienione w Bogi, toiest, w istoty zupełnie do człeka swego twórcy podobne, lecz nierównie od niego mocnieysze.

Rozum ludzki tymże samym prawie postępował torem w tłumaczeniu fenomenów moralnego i umysłowego świata. Gdy się znaleźli ludzie posiadaiący nadzwyczayną siłę i talenta, za pośrednictwem których potrafili stać się założycielami społeczeństw i narodów, podbić sobie podobnych, gnębić ich, lub dobrze im czynić: potomność, a niekiedy i współcześni zaczęli ich zaraz uważać za dzieci ukochane od Bogów, które im towarzyszą, daią pomoc i napawaią swym duchem; lub przeciwnie będąc ich nieprzyiaciółmi walczą z niemi i w strasznych klęskach

gniew swóy wywieraią. Cnota i Występek, Zgryzoty sumnienia, Kary ścigaiące zbrodnia, Sen, Smierć, Marzenia, Choroby, Przeznaczenie, wszystko to było przedmiotem obrazu, wszystko uosobioném i zamienioném zostało w istoty podobne do człowieka, który inaczéy nie umiał sobie wytłumaczyć zadziwiaiących zdarzeń i skutków, a których prawdziwe przyczyny, dla rozwiiaiącego się rozumu niezgłębną były taiemnicą.

Taki był i takim bydź musiał początek tych podań, albo raczéy rozumowań nad naturą i człowiekiem, które nosiły na sobie cechę prostoty i nieokrzesania swych autorów, znaiomych nam tylko z opisu nierównie późnieyszych Poetów i Historyków. Ci ich powieści odmieniali, przeistaczali i za tym mocnieyszą używali sprężynę, im łatwowierność i gust powszechny do rzeczy nadzwyczaynych nietylko nie były poskramiane przez surową filozofiią, lecz owszem w pięknościach poetyckiego ięzyka, pełnego przenośnych wyrażeń, znaczne odbierały wsparcie.

Stąd wynika, że dawne *Mythy* zawsze zawieraią w sobie przenośne i poetyckie nad naturą zastanowienia i historyczne o ludziach i zdarzeniach szczególnych podania, które zagrzana upiękrzyła wyobraźnia i w starożytnym zostawiła ięzyku. W nich znaleść można zasadę historyi nayodlegleyszych czasów i piérwsze usiłowania rozumu ludzkiego w wytłumaczeniu tych zdań, które są teraz przedmiotem ciekawości naszych fizy-

ków, naturalistów i metafizyków. Mythologiia pod tym uważana względem, nie będzie prostym opisem baiek i powieści dziwacznych i dowolnie wymyślonych. Zaymie ona w szeregu wiadomości ludzkich nierównie ślachetnieysze mieysce, a wystawuiąc historyą początkowego rozwicia się rozumu ludzkiego, i dokładny zbiór szanownych szczątków pierwiastkowych działań, będzie bez wątpienia umieszczona w rzędzie umiejętności naybliżéy iestestwo ludzkie interessuiących.

Lecz aby tę naukę przywieść do tego nayrozsądnieyszego celu, potrzeba mieć koniecznie rozum bystry, przenikaiący i wolny od wszelkich przesądów i ulubionych domniemań, potrzeba znać człowieka i te wpółdzikie narody, o których nas starożytna historya i teraznieysi podróżo - pisarze nauczaią, potrzeba gruntownéy znaiomości dawnych ięzyków i sposobów mówienia, potrzeba zdrowego rozsądku i wielkiéy cierpliwości w dociekaniu tylu trudnych i niezliczonych badań.

Cokolwiek tu w ogólności mówiliśmy o dawnych *mythach*, to się ma szczególnie rozumieć o greckich i rzymskich, które w dalszym ciągu będą także granicą naszych dostrzeżeń; gdyż ich źródła są nam lepiéy znaiome, i że one razem z dziełami i zabytkami tych dwóch narodów, przeszły do obrębu wiadomości uznanych za istotne do troskliwego wychowania.

W tym przeto tłumie powieści niemaiących związku między sobą i sprzecznych powiększéy części, który nam pospolicie za zbiór, lub słownik greckich i rzymskich baiek iest przedstawiany, potrzeba koniecznie *na rodzay myth i ich wiek rożny* mieć baczność.

Co do *rodzaiu myth*, te na dwie widoczne dzielą się klassy: pierwsza filozofowania czyli opinije dawnych o naturze zaymuie; druga nam wskazuie porozrzucane ułomki poetyckiéy historyi opisuiącéy początek narodów, bohatyrów i ich waleczne czyny, pierwszych założycielów znakomitych familii, odległe wyprawy, woyny i podróże morzem i lądem odbyte.

Na próżnobym powtarzał to, com wyżéy o różnych przedmiotach pierwszéy klassy *myth* i o ich uosobieniu powiedział. Ztém wszystkiém zaymuiąc ie pod ogulnym wyrazem *mythy fizyczne i moralne*, niepotrzeba w nich szukać sladu głębokiéy mądrości i iakichś prawd niepospolitych. Dziecie inaczéy myśl swoią wyraża niżeli doyrzały człowiek, owszem ta ich prostota, nieobyczayność, i niekiedy olbrzymie obrazów powiększanie z niekształtnym i mało okrzesanym złączone opisem, wskazuią widocznie ten wiek, któremu one winne swóy początek. Uważać nam ieszcze potrzeba, iż my tych podań niemamy od pierwszych autorów, których pamiątka w niezmierności czasu i wieków zaginęła, i że ieszcze podług

podobieństwa do prawdy przychodnie, iakoto Trakowie, Egypcyanie, Frygiyczykowie i Fenicyanie, którzy na kilka wieków przed Homerem w Grecyi osiedli, znaczną część tych powieści Pelazgóm i Helenóm podali. W nieśmiertelnych więc pieniach tego ostatniego Poety, w pieśniach *Hezioda* [illegible]zéy części zagubionych i w rozpierzchnionych tylko znayduiących się ułomkach, w urywkach dzieł naydawnieyszych historyków greckich, iakimi są: *Cadmus*, *Acusilaus*, *Pherecydes*, *Hecataeus*, *Hellanicus* i inni; w bezimiennych podaniach starożytności, które nam późnieysi zbieracze dochowali, w dawnych proroctwach, świętach i obrządkach religiynych, należy nam szukać nayszanownieyszych szczątków tworzącéy się dopiero u nich Filozofii. Niepotrzeba iednak stąd wnosić, aby ci poeci, następcy nierównie dawnieyszych, których nazwiska zaledwo doszły naszych czasów, tak nam podali te baieczne powieści, iak one wyszły z ust autorów. Pominąwszy to, iż one w tym długim przeciągu, aż do czasu Homera i iego następców musiały uledz odmianóm, zwłaszcza, że wtedy dla niedostatku pisma, pamięć i pieśni iedynym były wiadomości ludzkich składem; dość iest uważyć, że wzmiankowani poeci, wzbogacaiąc swe dzieła dawnemi baykami, niedbali o ich właściwe i pierwiastkowe znaczenie; że bóstwa symboliczne, pierwiastki natury uosobione, z całém pokoleniem, przyięli za istoty wolnie

działaiące, i uległe tym samym żądzóm i słabościóm, iakie są ludzkich czynności pobudką i im nieodstępnie towarzyszą. Powszechne ludu mniemanie o tych bóstwach upoważniło ich podania. Chcąc się podobać ludowi i podchlebiać iego skłonnościóm musieli mówić do iego poięcia: wolno im tylko było wybierać mniéy dziwaczne bayki, a mocą ich gieniuszu i czaruiącemi wdziękami bogatéy i harmonicznéy poezyi, upiękrzać nieznacznie pospolite wyobrażenia.

Dla odkrycia przeto właściwego znaczenia dawnych *myth*, potrzeba od nich oddzielić to wszystko, co czas i sztuka Poetów odmienić lub ozdobić mogła, potrzeba rozróżnić zardzewiały kruszec od blasku pięknego i zachwycaiącego poloru; a szczególnie nietrzeba bydź uprzedzonym, iż wszystko wytłumaczyć, wszędzie myśl allegoryczną i ukryte znaczenie iakieyś czynności, przypisywanéy istotom niegdyś za nadprzyrodzone mianym, zrozumieć można. Ktoby śmiał pisać Mythologiią dopiéro wzmienionym sposobem, tenby bydź musiał bez zdania i gustu, tenby krzywdził gieniusz i zaletę naysławnieyszych poetów, tenby nas pozbawił roskoszy, iaką nam ich płody niepospolite przynieść miały, ten naostatek naukę przez się opowiadaną zrobiłby śmieszną i wzgardy godną.

Tychże przestróg trzymać się należy co do *myth historycznych* nierównie liczennieyszych i bardziéy odmienionych, stosownie

do gieniuszu i interessu różnych osad, które się do ich utworzenia przyłożyły, i stosownie do szczególnych widoków poetów i historyków, którzy ie za przedmiot dzieł swoich brali: nieliczące ieszcze tych rozmaitych odmian, iakie w nich powiększone znaiomości o ziemi, wzrost handlu, wiadomości od postronnych narodów nabyte, xięża, filozofowie i artyści następnie uczynili.

Ta ostatnia uwaga poprowadzi nas do drugiego punktu, który do porządnego nabycia nauk mythologicznych koniecznie iest potrzebnym. Należy mieć baczność *na rozmaitość wieku myth*, to iest: niepotrzeba odmian i rozszerzeń, którym późniey podania mythologiczne uległy, brać za ich naydawnieyszą postać; lecz co gorsza, niepotrzeba tłumaczyć dawnych *myth*, wspieraiąc się iedynie na powadze naypóźnieyszych bądź poetów, bądź historyków, lub filozofów, którzy albo o nich podług swego widzimisię pisali, albo też bez krytyki przyięli dziwaczne i dziecinne poprzedników zdania. Póyść do zródeł, które nam w naydawnieyszych opowiedzeniach wieku Homera i Hesioda czas dochował; znaleść, ieśli to bydź może, początek oyczyznę i starożytną postać wszelkich *myth*; wskazać rozszerzenia, odmiany i upiękrzenia, iakie im następnie Poeci, Historycy, Filozofowie, Artyści, Grammatycy albo pisarze szkoły Alexandryyskiéy nadali; proste i naturalne znaczenie, lub zdarzenie historyczne w fikcye poetyckie przybrane rozwią-

zać, i przekonać, ile iedno i drugie przez przypadkowe okoliczności, przez zbytnią chęć tłumaczeń wziętych z Etymologii, Allegoryi, albo taiemnicy czasów późnieyszych, odmian i przeistoczeń poniosły; nakoniec każde mniemanie wesprzeć prawdziwemi i gruntownemi dowodami, których xięgi i zabytki sztuki starożytnéy obficie nam dostarczaią — Oto iest trudny, lecz konieczny obowiązek mędrca, który zbiór dawnych *myth*, albo wykład monograficzny iakiegokolwiek podania baiecznego w szczególności wydać przedsiębierze.

Niemcy mogą się z tém chlubić, że iuż krok pierwszy do pożyteczněy odmiany sposobu, którego dotąd w pisaniu tey nauki trzymano się uczynili. Dzieła *Heyna*, *Vossa*, *Manso*, *Moritz*, *Lewezow* i innych, daią nam tego dostateczne dowody, godne znaiomości naśladowania i doskonalenia tych wszystkich, którzyby w podobnych pracować chcieli przedmiotach. Przykład sławnego *Millin* w Paryżu autora zabytków starożytności i nowéy edycyi słownika mythologicznego *Chompré*, za przewodnictwo i zachęcenie służyć im może.

Groddeck.

IV.

UWAGI NAD PYTANIEM:

CZYLI

Jaskółki zimę w wodzie przepędzaią?

Historya naturalna stawia nam wiele przykładów peryodycznego przenoszenia się z kraiu do kraiów, i z klimatu do klimatów rozmaitych zwierząt, według tego, iak odmiany powietrza, potrzeba pokarmu, lub inne przyczyny ie do takowych zniewalaią ruchów. Sławne są w téy mierze wędrówki, między zwierzętami ssącemi, lemnów, wiewiórek sybirskich i innych; między rybami, śledzi, sardelów, łososi; między owadami szarańczy. Lecz nayznakomitsze są przeloty większéy części ptaków, które każdego półrocza ciepłe na zimne, lub przeciwnie, odmieniaią mieszkanie. Znaiome nam są takowe odloty i powróty, iużto w licznych i ogromnych orszakach, iak gęsi, bocianów, żórawi; iuż poiedyńcze lub w małych kupach, iak pliszek, gołębi, siewek, szpaków, iemiołuch, i t. d.

Są inne ptaki, których peryodyczne te przeloty, tak mało są znaczne, iż bytność ich lub niebytność do pewnéy wprawdzie pory roku statecznie iest przywiązana; lecz własciwy moment tych zwrótów, szyk i porządek w podróży dostrzegać się nie daią;

takie są przepiórki, chruściele, kukułki, skowronki, i t. d.

Gdy te i tym podobne gatunki znagła się wiosną ukazuią, a w jesieni nieznacznie nikną, mniemaniem iest pospólstwa, iż ptaki te od nas nie odlatuią, lecz zdrętwiałe pod skibami rol, pod kamieniami na polach, w wypróchniałych drzewach, lub pod liśćmi w lasach zimę przepędzaią. Nayszczególnieysze iednak, a to powszechne iest o zimowaniu jaskółek twierdzenie, że te na zimę dobrowolnie w wodę się zatapiaią, przeszło siedm miesięcy w wodzie zanurzone zostaią, i dopiero wiosną ze dna iezior i stawów na nowo wylatuią. Twierdzenie to we wszystkich północnych kraiach powszechne, pospólstwu i niektórym naturalistóm nawet iest wspólne; obaczmy tylko iak z prawdą, doświadczeniem i rozumem może bydź zgodne.

Arystoteles w Grecyi, a *Pliniusz* we Włoszech pisząc, twierdzą, iż jaskółki na zimę w ciepłe odlatuią kraie, ieśli te kraie są blizko; a ieśli ciepłe te kraie są daleko, jaskółki w swych rodzimych okolicach zostaią; lecz ukryte w zaciszu gór na południe obróconych, lub w dziuplach drzew spróchniałych, a to zupełnie z piór obnażone. *Olaw Magnus* Szwed, a po nim *Kircher*, chcąc przesadzić *Arystotelesa* napisali, iż w północnych kraiach rybacy wraz z rybami kupy jaskółek często z wody sieciami dobywaią; że jaskółki dziobami, skrzydłami, nożkami poplątane, kłęby niby iakowe formuią; że w nie-

sione do ciepła prędko ożywaią, lecz w krótce bez powrótu na wieki zamieraią; że te tylko niechybnie żyią, co łagodném wiosny ciepłem ogrzane same dobrowolnie ze dna wód na powietrze wylecą.

Twierdzenie to, iak wszystkie podobnego gatunku, często powtarzane, wielu nadzwyczaynemi dodatkami ozdobione i pomnożone było. Naturaliści nawet niektórzy, i wielu innych sławnych talentami i nauką ludzi wierzyło tym podaniom. Sam Linneusz znaiomą swą w podobnych zdarzeniach powagą utwierdził to mniemanie, przyznaiąc dwóm przynaymniey jaskółek gatunkóm, wieyskiey, *Hirundo rustica*, i mieyskiey, *H. urbica*, to szczególne zimowe pod wodą mieszkanie.

Z drugiéy strony, liczba przeczących naturalistów i uczonych iest również wielka; i gdyby w podobnych zdarzeniach pewność od wielości opinii zależała, śmiałobym już twierdził, że nurzanie się jaskółek iest fałszywe. Lecz moc dowodów silnieysza ma być od liczby dowodzących. Prawda iest, że z ogólnych prawideł nie zawsze można rozciągać wnioski do szczególnych przypadków. Prawidła ogólne są skutkiem czyli wnioskiem z wielu szczególnych zdarzeń, i wtedy tylko są rzetelnemi, gdy się ze wszystkiemi zdarzeniami zgadzaią. Owoż zastanówmy się nayprzód, czy nurzanie się jaskółek iest rzetelném zdarzeniem, lub nie?

Wszyscy prawie pisarze, co o zatapianiu się jaskółek zapewniaią, iako to *Hewelius*z, *Schaffer*, same tylko cudze przytaczaią świadectwa i same tylko obce powtarzaią podania, własnéy żadnéy z pewnością nie przywodzą obserwacyi. Gdyby wszystkie jaskółki ludnéy iakiéy okolicy zatapiały się w wodzie corocznie pośrodku Września, a wydobywały się regularnie na początku Maia, postrzeżenia częste i pospolite bydźby musiały, nie iuż zimą tylko sieciami zagarnionych, lecz samego nurzania się, a co nieskonczenie więcéy interesuie, wynurzania się i wylatywania.

Kogoż albowiem wiosenna pora niesprowadza do nayczęstszego odwiedzania nadbrzeżów wodnych? Pasterze, rolnicy, rybacy, strzelcy, praczki nakoniec i wszelkiego stanu i professyi ludźie, kiedyż częściey na wodach, lub nad wodami maią swe z upodobania, lub z potrzeby zatrudnienia? A przecież dotąd nie wskazał nikt żadnéy, ani prawdziwéy ani pozornéy obserwacyi wylotu jaskółek z wody. Wylot ten iednak, gdyby był rzetelnym, koniecznieby często postrzeganym bydź musiał.

Względem wyciągania jaskółek sieciami z wody nie ma pewnych i autentycznych obserwacyi. *Tesdorf* w Lubece zapewniał *Buffona*, iż po czterdziestu latach nayusilnieyszéy staranności nie otrzymał żadnéy jaskółki wydobytéy z wody. *Klein* Gdanszczanin, który sam w to nurzanie się wie-

rzył i wielu innych nakłaniał, wyznaie rzetelnie, iż sam nigdy złowionych nie widział. *Frisch* powiada, iż za iego czasów w Niemczech publicznie ofiarowano płacić na wagę srebra przyniesione zimą z wody jaskółki, a iednak nikt za tę sowitą nadgrodę żadnéy nie ukazał. *Montbeillard* powiada, iż wiele nauką, urodzeniem i światłem zcakomitych osób, obiecały iemu i *Buffonowi* przysyłać kupy zimą łowionych jaskółek, a przecież żadnéy nie przysłały; między innemi wspomina o pewnym Marszałku Wielkim Koronnym Polskim, o Pośle Sardyńskim, i pewnym Gubernatorze Ryskim, którzy podobneż przyrzekali dary; lecz obietnice te bezskuteczne zostały. A ieśli tak poważnym świadectwóm cokolwiek wagi przydać może, sam od lat przeszło dziesięciu mieszkaiąc w pośród kraiu, gdzie mniemanie o nurzaniu się jaskółek iest powszechne, mimo coroczne każdéy zimy badania, i mimo liczne obietnice szanownych przyiaciół i naygodnieyszych obywatelów ukazania mi tego przyrodzenia cudu, nie zaspokoiłem dotąd ciekawości moiéy.

Klein przywodzi wprawdzie wiele pisanych świadectw o wyciąganiu jaskółek z wody; lecz świadczący piszą o tém albo iako o zdarzeniu które się dawno przytrafiło, gdy oni ieszcze małoletnimi byli, albo o którém z pewnych tylko, iak mówią, powieści słyszeli. Owszem też świadectwa pokazuią, iż ieśli zdarzyły się kiedy takowe po-

łowy, te bardzo rzadkie bydź muszą, a bydźby częste powinny, gdyby były rzetelne. Wreszcie braknie tym świadectwóm na okolicznościach ważnych i istotnych, które każdéy autentycznéy powieści daią nieomylną pewności i niewątpliwości cechę.

Nie masz więc żadnych obserwacyy o nurzaniu się i wynurzaniu się jaskółek, nie masz niezawodnéy pewności względem ich zimowego z wody połowu; obaczmy czy nurzanie się takowe zgodne iest z organizacyą zwierzęcą, i czy w jaskółkach do wykonania iest podobne?

Skorozwierz czworonożny, albo ptak raz powietrzem oddychać pocznie, zwierz ten, albo ptak nie może przestać oddychać bez utraty życia, a pod wodą żadnym sposobem oddychać nie może. Zanurz więc jaskółkę żywą w wodzie, nie mówię na siedm miesięcy, lecz na godzin kilka, ze wszystkiemi ostrożnościami, które się iéy w podobném zdarzeniu przypisuią, lub zamkniy ią pod lód w lodowni, iak czynił *Buffon*, nie zdrętwieie, lecz zamrze niezawodnie i w lodowni pod lodem, a bardziéy ieszcze i prędzéy zanurzona w wodzie; a zamrze doskonale i zupełnie, tak iż żadnemi przeciw pozornéy śmierci używalnemi sposobami wskrzesić się już nie da. Jakże więc sądzić można, iż ptak ten przez siedm miesięcy pod wodą w życiu wytrzymać może?

Rzecze kto iednak: iakże trwaią żaby, owady, niedoperze i inne zwierzęta? Owady

na zimę drętwieiące otworów swych oddechowych *Trachea* nie zamykaią; a gdy te iakąkolwiek kleistą zamkną się substancyą, owad niechybnie na wieki usypiać musi. Żaby maiąc serce iednokomórkowe długo bez oddechu powietrza trwać mogą, bo krew nie przechodząc koniecznie przez płuce, w krążeniu swém zostawać może. Niedoperze i inne na zimę usypiaiące zwierzęta oddychać, lubo powolnie i nieznacznie, nie ustaią; owszem odiąwszy im w tym stanie wszelką oddychania sposobność, bez pochyby ginąć muszą. Ryby nawet zupełnie powietrza pozbawione, iak w sadzawkach i stawach pod lodami zdarzać się zwykło, nie zawodnie wymieraią. Samymże więc tylko jaskółkóm miałby bydź udzielony przywiléy życia przez siedm miesięcy bez żadnego oddechu?

A nadto, przyczyna to mniemane drętwienie sprawuiąca zimnu się atmosfery przypisuie, przyczyną zaś powrótu do zwyczayney ruchawości i wylotu z wody ma bydź ogrzanie wiosenne téyże atmosfery, a co zatém idzie i wody w któréy jaskółki są zanurzone. A tu do własnego całéy publiczności odwołuię się doświadczenia, ieśli, ogółem mówiąc, atmosfera, a bardziéy ieszcze całoletnim upałem rozegrzana woda nie są ciepleysze pospolicie w pół Września, gdy jaskółki u nas nikną, niż na początku Maia, gdy się ukazywać poczynaią? Częstokroć wiosna tak zimna bywa, iż lody ledwo na końcu Kwietnia na jeziorach się złamią, a

słota śnieżna przez kilka dni na początku Maia dokuczać nie przestaie, jaskółki iednak o zwyczaynym czasie ukazywać się nie omieszkiwaią. Jakże można mniemać iż ieden stopień temperatury, owszem zimnieyszy niekiedy wiosną niż w iesieni i drętwienia i ruchawości jaskółek może być przyczyną? Są, przeciwnie, niekiedy wiosny tak wczesne i ciepłe, iż w Marcu już lody z iezior zeydą, a w Kwietniu drzewa liści dostaną; czemuż ta wczesna i ciepła wiosna w proporcyą wczesnéy łagodnosci swoiéy nie przyspiesza mniemanego wylotu jaskółek na kilka tygodni przed zwyczaynym czasem?

Co więc dało początek téy upowszechnionéy o topieniu się jaskółek powieści, to mogło bydź to: że jaskółki, zbieraiąc się wielkiemi kupami w jesieni na sitowie i trzciny stawowe lub ieziorne, mogą niekiedy się topić; że rybacy te świeżo zatopione jaskołki mogli niekiedy sieciami zagarnąć; że te zaniesione do ciepła, dla nie zupełney śmierci, mogły do życia powrócić; że ztąd uformowano porywczy a ogólny wniosek, iż w północnych kraiach wszystkie jaskółki zimę pod wodą przepędzaią.

Ponieważ jaskółki nieszukaią i nie mogą znaleść w wodzie przyzwoitego swemu przyrodzeniu od zimy schronienia, muszą, zwyczaiem innych przelotnych ptaków, przenosić się w takowe kraie, gdzie dla trwałego i nieustannego ciepła, obfite przez całe półrocze w owadach znayduią dla siebie poży-

wienie. A domysł ten liczne wspieraią obserwacye.

Kircher, co zatapianie się jaskółek utrzymywał, lecz to tylko do północnych kraiów rosciągał, zafundowany na świadectwie mieszkańcow Morei, powiada, iż mnóstwo jaskółek corocznie z Egiptu i Libii do Europy przelatuie. *Adanson* twierdzi, iż jaskółki mieyskie, *H. urbica*, pospolicie około 9. Października do Senegal przylatuią, a na wiosnę odlatuią. Ze dnia 6. Października, gdy był na morzu o 50. mil francuzkich od brzegu, cztery jaskółki usiadły na okręcie iego, które dla zmordowania łatwo się złowić dały, i Europeyskiemi gatunkami być się okazały. W 1765. podobnież w iesieni okręt kupiecki *le Penthievre* znayduiąc się między brzegami Afryki a wyspami Cap-vert był okryty prawie mnóstwem jaskółek wieyskich, *H. rustica*, które z Europy leciały. *Leguat* i inni podróżopisarze toż samo iednogłosnie poświadczaią, że ile razy w iesieni na brzegach Afryki się znaydowali, zawsze mnóstwo lecących jaskółek postrzegali.

Spodziewać się należy, że gdy na brzegach Azyi i Afryki częstsze i umyślne w téy mierze czynić się będą obserwacye, odkryią się pewne przebywania nietylko jaskółek ale i innych ptaków, których przeloty przez morze srzodziemne są pewne i niezawodne, a mieysca rzetelnego zimowania wątpliwe lub niewiadome.

Ku sprawdzeniu powieści o nurzaniu się jaskółek *Frisch* następuiące uczynił doświadczenie. Złowiwszy w iesieni kilkanaście jaskółek, ponawiązywał im na nogi nici nietrwałą w wodzie farbą kraszone; a wiedząc z doświadczenia, iż ptastwo przelotne corocznie do rodzimych swych powraca siedlisk, postrzegł rzeczą samą, iż te, co wiosną do gniazd swych powróciły, nici na nogach z zupełną farbą odniosły. A to go przekonało, iż te przynaymniey nie tylko w wodzie, ale na deszczu nawet długo nie przebywały.

Peryodyczne te przeloty ptastwa gruntowny *Montbeillard* sprawiedliwie z żeglugą porównywa. Przedsiębiorą ie one i dokonywaią z pomyślnemi wiatrami. Zachwycone zaś w drodze od przeciwnych wiatrów, zmordowane pracą wycięczone głodem, siadaią na pierwszy, który się ukaże okręt, czego niezliczeni codzienno na rozmaitych gatunkach doświadczaią żeglarze, albo też nie znayduiąc żadnego spoczynku, padaią do wody i w niéy giną. I tato iest rzetelna przyczyna, iż z tak licznych orszaków w iesieni, wiosną rzadko i nie wiele widzieć się daią. A w szczególności, gdyby się jaskółki u nas zatapiały, nie podlegaiąc tym różnym długiéy podróży przypadkóm, w liczbie swéy nietylkoby się nie zmnieyszały, owszem coraz licznieyszemi, aż do niezniesienia, stawaćby się musiały.

Owoż są prawdziwie filozoficzne po-

budki na dzisieyszéy znaiomości przyrodzenia i organizacyi Ptastwa, na porządném ztąd rozumowaniu i powadze świadectw zasadzone, które o zimowém w wodzie przebywaniu jaskółek wątpić, a wszystkie przeciwne podania i powieści między skutki przesądów i łatwowierności liczyć każą. Ztém wszystkiém, twierdzenia za tém nurzaniem się tak są powszechne i iednogłośne, iż naturalista nauczony świeżo za dni naszych zdarzonemi w fizyce wypadkami musi zawiesić swe zdanie w tych tak oczewistych sprzecznomównościach, a chcąc przyspieszyć rozwiązanie tego tak ważnego w Historyi naturalney zagadnienia, wzywa całey oświeconéy publiczności, aby nie iuż samemi świadectwami, lecz naocznem ukazaniem złowionych zimą i ożywionych jaskółek o rzetelności tego twierdzenia ostatecznie przekonać chciała.

X. Jundziłł.

V.

ROLNICTWO.

Między wielą sprzecznościami, które zastanawiaiących się nad postępem wiadości człowieka uderzać i zadziwiać mogą, niemałą iest zapewne ta, że wszystko, co nayblizéy do dobra się iego ściąga, a zatém co

naywięcéy dotykać go powinno, naypowolnieyszym do doskonałości postępuie krokiem. Zdaie się, iż mu potrzeba wyczerpnąć wprzód wszystkie szczeguły w nayodległeyszych położone granicach, niż się z naybliższemi i w koło go otaczaiącemi obezna. I tak pierwéy z *Newtonem* rozmierzył bieg krążących o tysiące mil nad głową swoią światów, niż potrafił z *Lavoisierem* rozebrać wodę, którą piie, i to, którém oddycha, powietrze; chwyta i naśladuie elektryczne płyny, które na powietrzu błyskaią, a niepewny ieszcze iakie są, i czy nawet są, co mu nerwy iego napełniaią. Wyliczanie podobnych przywodzi na pamięć i naukę rolniczą. Możnaż się nie dziwić, że kiedy wszystkie zbytku i czczéy ciekawości sztuki, twórczym doskonalone przemysłem, szeroko się po kraiach roschodzą; Rolnictwo z naywiększym uporem trzyma się swego dzieciństwa, szanuie upoważnione długim wiekiem przesądy, i wstydząc się iakoby rozumu, który w doskonaleniu z czasem wszystkiego piérwszą znayduie zaletę, rzuca pociski szyderstwa na tych, którzy łącząc do praktyki teoryą, chcą koniecznie, aby iedna drugą wspierała.

Tato wyraźna praktyki z teoryą woyna istotną iest poprawie Rolnictwa przeszkodą. Z *xiążki gospodarzyć*, zarzut ten tak zdaie się mocnym, że znaczna część gospodarzy naszych gotowiby nayoczywistszych wyrzec się zysków, aby się go tylko

uchronić. Tymczasém iestto niezaprzeczoną prawdą, że Rolnictwo iest nauką iak inne, że powinno na pewnych wspierać się początkach, i mieć pewne swoie prawidła. Te z doświadczenia wyięte, a za pomocą nowszych w Chemii i Fizyce odkryciów, do stopnia nieiakiéy doprowadzone pewności, praktyce przewodniczyć powinny. Inaczéy albo się ustawicznie błądzi, albo z własną dopiéro szkodą przekonywa się o tém, czego tak łatwo, za pomocą rozumowania na pewnych prawidłach i doświadczeniu innych wspartego, można było uniknąć.

Bo niedość ieszcze powiedzieć, że Rolnictwo iest prawdziwą nauką, trzeba dodadź, że iest nauką doświadczalnych skutków, z których ważnieysze nie mogą się częstokroć iak w długim lat ciągu dostatecznie okazać. Na podobne nauki, krótkie iest życie człowieka: bardzo mało możnaby w nich postąpić, gdyby nie było sposobu korzystania z swiatła wieków i ludzi, i obracania na pożytek zbioru długich doświadczeń, udzielonego od tych, którzy razem mysląc i wykonywaiąc, na czémsiś iuż pewném stanęli.

Kiedy się to mówi, nie iest zapewne myślą wmawiać w kogożkolwiek, aby bez braku i stosowania przyswaiał wszystko, co gdziekolwiek pisano. Rolnictwo, równie iak wszystkie inne nauki i kunszta, ma także swoich *szarlatanów*: ale kiedy kto, tak iak *Arthur Joung*, kilkonastoletnią dzierżawą gruntów przyszedł do tego stanu, że mógł

uskutecznić kosztowne przedsięwzięcie objechania znacznéy części Europy, i to w celu wyraźnie rolniczym; kiedy kto, tak iak *Marshal*, sam dla siebie pracuiąc, trzydziestoletni zdarzeń, postrzegań i doświadczeń rolniczych dziennik utrzymywał; kiedy kto, tak iak *Parmentier i Thaer* całe życie w iednym tylko pracuie przedmiocie; iak tym ludzióm nie wierzyć? iak się nie zastanowić nad ich światłemi i razem doświadczeniem wspartemi uwagami?

Hrabstwo *Norfolk* celuiące rolnictwem w Anglii, tak iak *niższa Saxoniia* w Niemczech, a *Niderland*, śmiało powiem, w Europie; nie zawsze były takiemi. Dochowała historya zdania Henryka króla, o piérwszym z tych kraiów, że zdatny tylko na dostarczenie żwiru do zasypywania dróg błotnistych w innych Prowincyach; drugi zaś i trzeci Jeografiie (iedna drugą iak zwykle przepisuiąc) za nizkie i błotniste podaią: tymczasem, iakież są kraie, co w Rolnictwie i pożytkach ziemnych mogą się z niemi porównać? Były i tam przesądy iak u nas, ale ustąpiły dobrze zrozumianemu interessowi własnemu, i krzewiącemu się coraz bardziéy światłu, które obiegaiąc koleyno kraie, Północy teraz zdaie się bliżéy przyświecać.

Dziennik Wileński utrzymywany w kraiu, który oddawna nazywa się rolniczym, nie może zapewne ważnéy téy minąć materyi. Ci, co się szczególniéy temu artykułowi poświęcili, wychowani w dawnéy *metodzie*,

umieią cenić, co w niéy widzą korzystném; atoli nie wzdrygaią się wynalazków nowości, bo wiedzą, że bez nich naród ludzki byłby ieszcze w dzieciństwie, i gdyby przodkowie nasi nie byli ich początkowo przyięli, trzebaby było błąkać się ieszcze po lasach, a za pokarm cały na żołędzi przestawać. Rozsądna krytyka w dziełach, a własne doświadczenie na ziemi, będą wszystkiego rękoymią; wreszcie pomoc światłych i nieuprzedzonych gospodarzy, do których się redakcya odwołuie.

§. I.

Ogólne wyobrażenie Rolnictwa, i zastanowienie się nad przedmiotami poprawy wymagaiącemi, oraz przyczynami, które w kraiu naszym są do niéy przeszkodą.

Zamiarem całéy usilności rolnika iest zysk. Ten naylepszy gospodarz, który z ziemi swoiéy tyle ciągnie pożytku, ile tylko ona wydadź zdolna: a zatém Rolnictwo iest nauką utrzymywania w iak naylepszym urodzayności stanie ziemi, do wydawania użytecznych dla człowieka roślin przeznaczonéy. Uważane w tym względzie, obaczmy, czy przyszło u nas do tego doskonałości stopnia, aby żadnéy nie przypuszczaiąc odmiany, na tém, co iest aktualnie, można było rostropnie przestać.

Ta ziemia iest w dobrym urodzayności stanie, która opatrzona w dostateczną

ilość pożywnych płynów rosnącemu zbożu przydatnych, a razem oczyszczona z nieużytecznych chwastów i szkodliwych roślin, mogących to zboże zagłuszyć. Dwa te istotne warunki, pod któremi ziemia za pośrednictwem pracy ludzkiéy obfite plony wydaie, wskazuią w Rolnictwie dwa nayważnieysze przedmioty, *Nawoz* i *Uprawę*. Ze zaś doświadczenie okazało, iż pewne gatunki roślin nierównie lepsze daią zbiory, kiedy są siane po pewnych roślinach innego gatunku; i że tym sposobem nietylko się urodzayność ziemi nie wycieńcza, ale owszem w pewnym względzie naprawia; iest zatém konieczną potrzebą ustanowić rozkład zmian, do tyla przyrodzeniu każdéy ziemi dogodny, iżby każdoroczny zbiór usposabiał na przyszły, i przygotowywał iak naylepiéy do tego, który ma po nim nastąpić. Na tém wsparta iest trzecia dobrego Rolnictwa zasada, która z dwiema piérwszemi daie trzy głowne nauki rolniczéy podziały. Przebieżmy ie w krótkości z należytém do kraiu naszego stosowaniém — a naprzód:

Nikt iak wszędzie tak i u nas nie wątpi, że nawoz iedynym iest środkiem, przez który wycieńczona ciągłém rodzeniém ziemia do stanu urodzayności powraca. Zdanie Anglika *Tula*, który wszystko na saméy uprawie zakładał, i rozumiał, iż liczbą orania niedostatek nawozu zastąpi, między próżne policzono marzenia. Zgadzamy się więc na potrzebę nawozów, ale iakże mało umiemy

się z niemi obchodzić? Nie wspominam straty letniéy, kiedy soczysta swieżego karmu pożywność naywięcéy mogłaby go przysporzyć, bo o tém w swoiém mieyscu obszerniéy się będzie mowiło; ale w zimowym nawet iak wiele dobrowolnego opuszczenia! Wiadomo, że do obrócenia w pognoy iakiéykolwiek zwierzęcéy czy roślinnéy istoty, potrzebna koniecznie fermentacya, w sposobie należytym odbyta; że bez niéy zarzucamy tylko rolą dzikiemi nasionami i trudnemi do wygubienia chwastami, które z nieprzetrawioną ieszcze i w pół ledwie przygniłą słomą wywozimy; że ieden wóz dobrze wyrobionego nawozu stanie za kilka podobnych; że i ten nawet powinien bydź do gatunku ziemi stosowany. Cóż mówić o wyniesionych brzegach łącznych naszych rowów, w których wyrzucona przy czyszczeniu naylepsza ziemia nietylko że iest straconą, ale ieszcze ściekaniu wody przeszkadza? o zielsku z plewidła, paździerzu z przędziwa, któremi drogi zawalone? Kto u nas pomyślił o zbieraniu popiołów, sadzy, scieków kuchennych, liści z gaiu i t. d.? Mamże zamilczeć marglu, kredy, wapna, *kompostu* czyli mieszaniny sztucznéy, o których użyciu tak ważne w Rolnictwie zostały porobione odkrycia? o zaorywaniu w kwiecie niektórych gatunków roślin, które tak sowicie nagradzaią zysk na nasieniu i ich paszy tracony? Te i tym podobne sposoby tak pomyślnie w kraiach innych użyte, nie dałyżby

się z przyzwoitą ostróżnością i do naszego przystosować? Póydźmy iuż do uprawy.

Przewraca się sochą rolniczą ziemia nie dla samego tylko, iak nazywaią, spulchnienia, czyli rozdzielania zbitych w bryłę części, których tęgość krzewieniu się korzonków rośliny mogłaby bydź przeszkodą. Wystawienie iéy na powietrznych płynów działanie, tak istotnie każdéy roślinie potrzebne, ważnym iest do tego powodem — Działanie to nayskutecznieysze iest w iesieni, kiedy mgły i wilgocie silniéy się do tego przykładaią, wracaiąc ziemi te płyny, które po letniém oraniu częstokroć zwykły parować: tymczasem wieleżto obszernych Powiatów, gdzie tak ważne oranie na zimę zupełnie iest prawie zaniedbane? Ale czyż i pilnieysi, kiedy nieoświeceni teoryą, gospodarze w inne znowu nie wpadaią błędy? Orać trzy i więcéy razy, woła słusznie, ciężką ziemię wyrabiaiący; ale niechże na lekkim gruncie to samo drugi uczyni, grunt iego straci resztę wilgoci i potrzebnéy do związku cząstek swoich kleykości. Toż mówić o płytkiém czy głębokiém oraniu, równych czy wypukłych zagonach i t. d., na co wszystko doskonałego ziemi własnéy poznania i ważącéy okoliczności wszystkie a oświeconéy teoryą użyć potrzeba rozwagi.

Ale co więcéy nierównie trafności i zastanowienia wymaga, iestto podział zmian, czyli koléy zbiorów, albo należyte iednego po drugim następowanie. Zagraniczne Rol-

nictwo naywięcéy w tém doświadczeń robiło, i naywięcéy doznaie ieszcze trudności; utrzymywanie ziemi w jak naylepszym urodzayności stanie, i przeszkodzenie krzewieniu się szkodliwych chwastów, dwa wielkie cele Rolnictwa, od tego po większéy części zawisły. Przydadź ieszcze oszczędzenie gruntu, a nawet i robotnika; przysporzenie paszy, a zatem bydła i pognoiu i t. d. Skarżymy się często na ogólny w kraiu nieurodzay: wątpić nie można, że zdarzaiąca się przypadkowa nadzwyczayna w porach roku odmiana, zbytnia suchość czy mokrość, burzliwe w kwitnieniu wiatry, które pyłek rodzayny unoszą, w znacznéy części mogą bydź tego przyczyną, ale czemu nieurodzaie te peryodycznie prawie przychodzą? czemu w pewnym okresie lat można ich pewną liczbę wymienić? Nie łudząc się mniemaniem tych, którzy w meteorologicznych postrzeżeniach przepowiadać chcą pewne peryody, czyli iednostayne stanu atmosfery zwróty; prawdziwie można powiedzieć, że sposób naszego *Zmianowania* całą iest tego przyczyną (*) Wracaiące się zbyt często w tęż samę ziemię ziarno, pożywności swoiéy choć zasilanéy pognoiem, znayduie wreszcie gra-

---

(*) *Zmianowanie* od *zmiany*, wyrazu tak dobrze w Litwie do odznaczenia poletków używanego: tym sposobem Francuzi od *sol* nazwali *assollement*, inaczéy *rotation des recoltes*, *koléy zbiorów*.

nice: a powszechna ta w kraiu, i stosownie tylko do gatunków ziem zmieniaiąca dzielność swoię przyczyna, powszechne też skutki sprawuie. Cały na to sposób Ugory, atoli lubo pewna, że dwa zbiory zbożowe następnie po sobie idące ratuią się nieiako tą iednoroczną przerwą, w którey zasianie trzeciéy pola naszego części odmiennemi od pierwszych roślinami, ślepemu zastawuiemy losowi; czyżby iednak nie było użyteczniéy, nie spuszczaiąc się na los, samym się rostropnie do tego ugorowego zasiewu przyłożyć? Powiadaią, że trzeba ziemi odpocząć: ale kiedyż ią odpoczywaiącą widzimy? Jeżeli zaniedbamy powierzyć iéy użytecznych roślin, któreby ku potrzebie naszéy rodziła; rodzić będzie chwasty i trawy dzikie, które nieostróżnością naszą lub wiatru przylotem w jéy się wnętrzności dostaną. Tak więc, kiedy w tém wszystkiém po różnych obcych kraiach, które nas powszechnieyszém oswieceniem uprzedziły, tak wiele poczyniono doświadczeń, my sami opierać się będziemy z gotowych iuż korzystać?

Atoli, że blizkiego podobieństwa użyię, iak w rolniczéy ziemi, która się ma nowém ziarném zasiać, trzeba wprzód wyplenić i wytępić szkodliwe chwasty; tak w ogólnym rolnictwa dobrego układzie, nim nowe wprowadzą się prawidła, trzeba wprzód wykorzenić przesądy, które dotąd mieysce tamtych trzymaią. Pierwszym z nich iest *żałowanie potrzebnego nakładu*, i to niewczesne uprze-

dzenie, że dosyć iest mieć ziemię, złe czy dobre, iakie się nawinie, nasienie, i nędzny do sochy zaprząg, aby ciągnąć zyski z rolnictwa. I tak, któryż dzierżawca biorąc cudzą ziemię, na opłacenie iéy ostatniego nie ruszy grosza, nie myśląc wcale, czém przyydzie gospodarstwo nowe rozpocząć? Owszem dopożycza często, albo w opłacie zostaie coś winnym, aby w miarę opłaty iak naywiększą obszerność ziemi zagarnął. Cóż tego za skutek? oto wybierana przed czasem z czynszu i karczem gotowizna nie może wszystkiemu zaradzić; kartki do żyda rospoźaią tylko naiemników, ieśli ich do czego użyć koniecznie potrzeba; niszczy się sprzężay włościanina nieumiarkowaném użyciém; grunt źle wyrobiony takież i plony wydaie; a na stoiące ieszcze na pniu zboże szuka się kupca w miasteczku, aby było czém iesienny zapłacić podatek. Ale powie kto, iest przecię klassa właścicielów, do których stosować tego nie można. Owszem, to samo; lecz z innych tylko powodów. Nie płaci się na S. Jerzy arendy, ale są termina kupców, rzemieślników, dawnych kredytów, które trzeba ułatwić. *Jak naypręðszy zysk* iestto powszechnie przyięte prawidło, a razem druga rolnictwu kraiowemu przeszkoda. Rzecz dziwna, że kiedy na wszystkie inne w handlu i rękodziełach widoki znacznego nie żałuiemy nakładu; kiedy z nowo wprowadzonych warsztatów, rozłożone na lata cierpliwie wybieramy poprzednicze

koszta; w rolnictwie tylko wszystko czerpać chcemy bez kosztu, chociaż to pewna, iż w miarę tylko dobrze czynionych nakładów i dłuższego częstokroć czasu, możemy się z ziemi stokrotnego zysku spodziewać. Intrata, a co zatém idzie, sposob życia i wystawność niby podług niéy, nie na czysto i właściwie wzięte, (to iest z odtrąceniem, iak bydź powinno, w całkowitości corocznych, a w części początkowych czyli zakładowych wydatków) ale ogólnie z zaymowaniem i mieszaniem wszystkiego liczone, fałszywe daią prawdziwego stanu wyobrażenie. Rodzay ten niekalkulacyi miesza cały porządek, i przeszkadza stopniowanemu w pomnażaniu dochodów polepszeniu. Ze dniem tylko, iak mówią, żyiąc, o niczém się nadal nie myśli. Tak więc nie ten lepszy Ekonom, który rozważną choć dłuższą zaniedbanéy ziemi poprawą, pewne i długotrwałe zyski na przyszłość gotuie; ale który wyczerpywaniem do ostatka szkodliwych nadal środków, aż do kryminalnego w Rolnictwie mieyscowéy słomy zbywania, prędkie choć niszczące wydobywać umie pożytki.

Trzecią Rolnictwa naszego przeszkodą, iest *trzyletnia pospolicie, a częstokroć roczna tylko gruntów dzierżawa. Arthur Joung* sławny między rolnikami angielskiemi weteran, w radzie którą daie dzierżawcóm, krótszego nad lat 21 nie życzy przyymować kontraktu, dodaiąc, że właściciel sam, ieśli dobrze interes swóy rozumie, nie powinien

żądać krótszego. W rzeczy samey, iak myśleć, aby poprawa rolnictwa nastąpić mogła przez tego, który nie ma czasu z gruntem się nawet obeznać? iak ten będzie poprawiał ziemię, z którey nie on, ale następca dopiéro będzie z czasem korzystał? Kto zna sposób skutkowania nawozów w naszym nawet uprawy sposobie, bardzo łatwo prawdę sobie wystawi. Cóż mówić, o marglu, wapnie i innych kosztownieyszych, które później nieco, ale stokrotnie łożone koszta wracaią? co o dłuższéy zbiorów kolei, któréy okres w latach kilku i więcéy na nowo dopiéro się zaczyna? Mało czasu, a nagląca potrzeba daie myśleć nie o poprawie, ale o iak nayprędszych środkach zupełnego ziemi wysilenia, i przemyślania uciążliwości, które klassę dzierżawców, tak w innych kraiach szanowną, powszechnie w naszym ohydzaią.

Czwarty szkodliwy kraiowemu Rolnictwu przesąd iest *zaymowanie iak naywięcéy ziemi*, nie oglądaiąc się na możność należytego iéy wyrobienia. Powiedziało się wyżéy, że zamiarem usilności całéy rolnika iest zysk: ieśliby więc było dowiedziono, że sto morgów dobrze uprawnéy ziemi więcéy przyniesie niż dwieście innych, któreby tak dobrze wygnoione i wyrobione nie były; nie byłożby przyzwoiciéy piérwszą się ograniczyć ilością, niż z większym trudem mnieysze liczyć pożytki? *Trzeba, żeby Rolnik silnieyszy był nad rolą, którą uprawia.* Ważne przysłowie, które w licznych swoich stosunkach, za uży-

teczne służyć nam powinno prawidło. Byłoby ieszcze wiele w téy mierze powiedzieć: że iednak nie idzie tu o to, aby złe wszystko wyliczyć, ale aby zwrócić uwagę, którаby skutecznie wszystkiemu mogła zaradzić; na tém więc przestaiąc, przystąpimy w dalszych Numerach do samych iuż szczegułów w trzech ważnych Rolnictwa podziałach, o których w teraznieyszym ogólnie się tylko namienia.

Józef Kossakowski.

VI.

Uwagi nad niektóremi artykułami Dzieła: *Nowy Dykcyonarz Historyi naturalnéy. Nouveau Dictionaire d'Histoire naturelle appliquée aux arts, principalement à l'agriculture et à l'économie rurale et domestique, par une Societé de naturalistes et agriculteurs, en 24. gros vol. in 8. à Paris chez Deterville 1804.*

Obszerny i wiele obiecuiący tytuł dzieła, na czele imiona sławnych mężów, powiększéy części członków Jnstytutu narodowego francuzkiego, epocha wydania, gdy wszystkie Historyi naturalnéy części olbrzy-

mim ku doskonałości postąpiły krokiem; uprzedzały sprawiedliwie każdego na stronę tego nowego Dykcyonarza. Jakoż dzieło to, iest rzetelnie zbiorem prawie wszystkich dzisieyszych w Historyi naturalnéy wiadomości naszych; i z téy strony uważane, może się poczytać za chlubną i wiekopomną pamiątkę postępu naszego w téy nauce. — Rozliczne wszystkich trzech przyrodzenia królestw twory są opisane, naynowsze w Zoologii, Botanice, Mineralogii odkrycia i postrzeżenia wyliczone, zaszłe ważne odmiany w klassycznych podziałach, a ztąd w rodzaiach i gatunkach, umieszczone.

Porządek tego dzieła alfabetyczny uwalnia mię od czynienia rozbioru iego. Istoty nayzupełniéy różne, ślepym losem nazwisk obok siebie są uszykowane; i tato przywara wszystkich w powszechności temu podobnych dykcyonarzów, sprawuie, iż dzieło to ze strony pożyteczności uważane, nie odpowiada oczekiwaniu tych, co w xięgach dla oświecenia podanych nie zabawy, lecz poznania przyrodzenia; nie powierzchownych umieiętności znaków, lecz gruntownéy nauki szukaią. Porządek od przypadku nazwisk zależący, zrywa związek między istotami od natury ustanowiony, targa ich nayściśleysze powinowactwa, a co rozum, iuż dla lepszego nawzaiem porównania, iuż dla dopomożenia pamięci, zbliżyć usiłuie; to on, mieszaiąc wszystko bez braku, dzieli i rozprasza.

Virey w pięknéy swéy i wymównéy przemowie nie mogąc zaprzeczyć pierszeństwa metodycznym dziełóm, powiada, iż dla zbliżenia dykcyonarza tego do wygod i pożytków metodycznych traktatów, połączono porządek alfabetyczny z porządkiem stopniowanych charakterów, aby każdy przedmiot łatwiéy poznać i znaleść można było. „ Daymy, mówi, iż nie znaiąc Historyi naturalnéy, chcesz wiedzieć nazwisko, użycie, „ trzech ciał różnych. Artykuły *Natura*, *Historya naturalna*, *Ciała organiczne*, okażą „ ci, ieśli iedno iest kopalném, drugie *rośliną*, trzecie *zwierzęciem*. Radząc się potém tych drugiego rzędu artykułów, dowiesz się, iż pierwsze z nich iest naprzykład *kruszcem*, drugie *rośliną* z klassy *liliowéy*, trzecie zwierzęciem *czworonożném*. „ Artykuły te zaprowadzą do rzędów niższych, a te do rodzaiów i gatunków. „

O! małaż to zaiste pomoc dla tego, kto bez powziętych skądinąd Historyi naturalnéy wiadomości do czytania tego dzieła przystąpi! Pierwsze wprawdzie trzy artykuły wskażą mu różnicę między organicznemi a nieorganicznemi ciałami, między rośliną a zwierzęciem, ieśli można tylko spodziewać się tego objaśnienia potrzebuiących czytelników; lecz w następuiących licznych tych artykułów poddziałach, w odsyłaniach do nowych coraz i odmiennych, zawsze według porządku początkowych liter, a tomami całemi przedzielonych artykułów, któż się nie

obłąka? kto zgadnie, który z nich pierwéy, który późniéy czytać potrzeba? Czytanie to *bardzo metodyczne* mimo twierdzenie autora, nie nauczy nikogo prawideł Historyi naturalnéy; i po nie maiącym żadnych początków czytelniku, o iakim tu autor mówi, niepodobna iest spodziewać się, aby niemetodyczne to dzieło w metodyczne zamienił.

„ Dla skrócenia tych badań i dla ulżenia pracy tym, co w nauce iuż iakikolwiek uczynili postępek, na końcu dzieła położone są układowe tablice maiące wskazać klassy, rzędy, rodzaie, gatunki. Wtedy dykcyonarz ten, stanie się traktatem metodycznym Historyi naruralnéy. „ Tak iest, tablice te układowe zaymuią prawie cały ostatni tom tego dykcyonarza. Lecz to właśnie, co miało bydź na początku, to na samym końcu iest położono. Gdyby wszystkie artykuły po dwudziestu trzech tomach alfabetycznym nieładem rosproszone, były porządnie wedlug klass swych uszykowane, wtenczas dzieło to sprawiedliwie mogłoby się nazwać metodycznym traktatem Historyi naturalnéy; w tenczas nieumieiętny nauczyłby się prawideł téy nauki, a uczony nie mógłby wymawiać szarpaniny tych przedmiotów, których zbliżenie i porządne ułożenie iest iedynym celem prawdziwego naturalisty.

A ieśli idzie o prędkie znalezienie iakiegokolwiekbądź wyrazu, dla poradzenia się względem własności opisanego pod nim

przedmiotu, regestr nazwisk i wyrazów na końcu umieszczony, iak się w każdéy xiążce czynić zwykło, a iakich dwa w ostatnim tomie tego dykcyonarza się znayduie, dostateczną czyniłby w takowém szukaniu wygodę.

Autor przedmowy zaleca ten dykcyonarz z wielkiéy liczby figur, które ułatwiać maią poznanie znakomitszych w nim opisanych przedmiotów.

Rzeczą samą, figury w dziełach Historyi naturalnéy wielką są zawsze pomocą do ukazania istotnych charakterów tych gatunków, które albo dla rzadkości niełatwo każdemu w naturze widzieć się zdarzaią, albo dla wielkiego w kształtach lub kolorach z przyległemi gatunkami powinowactwa, łatwiéy się odmalować niż opisać mogą. Figury takowe naywiernieysze i nayodkładyieysze rysy swych przedmiotów wyobrażać powinne.

Dykcyonarz ten zawiéra w sobie 264. tablic, a na nich przeszło dwa tysiące zwierzęcych, roślinnych i kopalnych figur. Mały format naglił koniecznie do zmnieyszenia skali nayogromnieyszych przedmiotów do dwu-lub trzy-calowéy wielkości, co, mianowicie w klassach zwierząt ssących, ryb, ptaków i gadów nayoczewiściéy widzieć się daie; zdrobnienie to nadzwyczayne sprawuie bardzo niedokładne wyobrażenia cech rodzaiowych, gatunkowe zaś zupełnie ćmi i niszczy. Cała klassa ryb, a między ptastwem

rodzaie papug, i iastrzębiów, i inne, dla niedostatku kolorów, a bardziéy dla zbytecznego skarłowacenia trudnemi do rozpoznania gatunków są napełnione figurami. Ktoby, naprzykład domyślił się, że w tomie szóstym na tablicy B. 29. figura 2. dobrze nam znaiomego ptaka Batalliona, *Tringa pugnax* L. wyobraża? Z roślin w tomie 1. t. A. 5. figura 4. Jmbier, *Amomum Zingiber*, każdemu prawie ogrodnikowi znaiomy, trawą iakąś bydź się wydaie. W Tomie XX. t. P. 11. f. 2. Palma sagowa, *Sagus genuina*, L., w tomie III. t. A. 23. f. 1. Drzewo Boabab, *Adansonia digitata*. L. z podpisów tylko nie z rzetelności wyobrażeń poznane bydź mogą; i t.d. A nadto, w tomie X. na t. E. 10 f. 1. ptak pod nazwiskiem *Herotaire sanguin* iest zrysowany, którego opisanie w całém dziele się nie znayduie. Figury mineralogiczne podobnież stawią powierzchowne ciał kopalnych kształty, które do wielu wcale różnych substancyy stosowane bydź mogą. Tak dalece, że gdybym z samych tylko figur o wartości tego dzieła sądzić miał, małobym się nie odważył powiedzieć, iż wydanie tego dykcyonarza było sztucznèm podeyściem xięgarza na uzyskanie nienależnéy od publiczności kontrybucyi.

Co do sposobu iuż tłumaczenia i rozbierania każdéy materyi w szczególności, wyznać należy, iż wykład większéy części artykułów odpowiada zupełnie sławie swych autorow, i gdyby forma dykcyonarza nie przy-

muszała do ustawicznego śrotowania każdéy materyi, wiele z nich za tyleż klassycznych można byłoby poczytać traktatów. Takie są artykuły: *Vireya* o człowieku i zwierzętach w ogólności; *Oliviera* i *Latreilla* o owadach; *Celsa*, *Thouina* o roślinach ; *Parmentiera* o gospodarstwie domowém; i t. d. Lecz towarzystwo uczonych mężów, z których każdy za podpisane przez się tylko artykuły przyiął na siebie odpowiedzialność, nie było skutecznėm do uchronienia drugich od popełnienia dość znacznych omyłek, twierdzenia zbyt wątpliwych domysłów, i częstych między tylu współpisarzami sprzecznomówności. Wytknąć niektóre z tych przywar iest moiém głównėm przedsięwzięciem.

W Tomie trzecim, pod słowem *Berce*, Barszcz, *Heracleum Sphondylium* L. *Bosc*, opisawszy tę Roślinę, następuiące iey daie zalety. „ Mieszkańce, powiada, północni „ Europy, umieią lepiéy z niéy niż my ko„ rzystać. Polacy i Litwini z liści iéy i na„ sienia robią napóy, który ubogiemu ludo„ wi zamiast piwa służy. W Kamczatce ro„ ślina ta za naydroższą dla człowieka się „ poczytuie; ogonki liściowe na pokarm się „ zażywaią, a smak ich iest słodki i przyie„ mny. Kraią ie, skrobią muszlami, do wo„ rów pakuią, gdzie formuie się proch słodki, „ który iest cukrem podobno. Kobiéty zbio„ rem tym zatrudnione rękawic zażywaią; „ sok bowiem téy rośliny tak iest ostry, iż „ bęble na rękach naciąga. „ *La sève de cette*

plante est si acre qu'elle produit des ampoules sur les mains.

Wdzięczni iesteśmy temu Autorowi za doniesienie o nowym tym gatunku u nas używalnego napoiu, o którym my Litwini i Polacy nigdyśmy dotąd nie słyszeli. Pospólstwo Litewskie do kwaśnych pokarmów nawykłe, używa wprawdzie kwaszonych liści bez nasienia na gatunek supy, która i wszystkim innym kwaśnym supom dała barszczu nazwisko; lecz sok tego ziela ieśli iest słodkim i przyiemnym, iak autor twierdzi, zacóż tę zbytnią ostróżność niespieszczonym zapewne Kamczadałkom przypisuie, iżby w skrobaniu głąbiów liściów rękawic zażywać miały? Roślina na rękach tak szkodliwe sprawuiąca skutki, mogłabyż na pokarm bezpiecznie bydź zażywaną? Niech tylko sam ten botanik doświadczyć raczy, uzna niewątpliwie, że smak barszczu ziela iest słodkawo trawiasty, a ia ręczam, że bęblów nietylko na rękach, ale ani w ustach nie naciągnie.

W Tomie piątym, pod artykułem *Cheval*, sławny zkądinąd bydlęco-lekarz *Huzard*, opisawszy obszernie przyrodzenie konia w ogólności, i dawszy dość dokładne wyobrażenie iuż to rozmaitych pokoleń końskich, a według tego rozmaitych ich przymiotów, iuż głównieyszych chorób, i sposobów leczenia onych, na karcie 301. dodaie: „Kopyta końskie są wybornym nawozem gruntów, który to nawóz trwa bardzo długo w swych

„ skutkach, lecz w niektórych tylko okoli-
„ cach iest znaiomy; zażywa się zaś głównie
„ pod drzewa. Dość iest zakopać iedno
„ kopyto, lub połowę tylko kopyta pod
„ szpaler iaki, a drzewa buiać i obficie ro-
„ dzić będą." *Il n'est question que d'enterrer un sabot ou même la moitié d'un sabot au pied d'un espalier pour en augmenter la vigueur et les produits.*

Sztuka bydlęco-lekarska ma niezawodnie nayściśleysze z rolnictwem związki. Gnoie i wszelkie szczątki bydlęce są nayzwyczaynieyszym we wszystkich kraiach do nawozu gruntów materyałem. Lecz kopyta końskie z naydzielnieyszą swą, iaką im autor przypisuie, do użyźniania pól własnością, wszędzie i zawsze są nadto rzadkie, wyiąwszy może place wielkich batalii, aby na ten koniec zażywane bydź mogły; chyba że cudowna własność iednego półkopyta w użyźnieniu całego szpaleru drzew owocowych sprawi to, iż cztéry naprzykład, kopyta na morgu ziemi zakopane cały ten morg użyźnić potrafią. Co gdyby tak było, wynalazek ten byłby rzetelnie kamieniem filozoficznym w rolnictwie. Lecz niżeli P. *Huzard* stwierdzi to pewnieyszémi doświadczeniami, ostrzegam każdego ogrodnika, iż w sadzeniu drzew dobroć gruntu w ogólności i pilność w należytém ułożeniu korzeni, polewaniu, i t. d. są iedynym środkiem dodania im mocy i rodzayności, a bez tych kondycyy drzewa,

choćby pod każde dziesięć kopyt podłożone było, schnąć i niszczeć muszą.

Virey w tomie 18. na karcie 264. pod artykułem *poissons*, wyliczaiąc wielorakie pożytki ryb i rozmaitych ich części, twierdzi, „ iż skóry Wyża, Sterleta, i innych iesiotrów „ są dość mocne do użycia na pasy pod ka„ rety, i na postronki dla koni poiazdo„ wych. „ *La peau de l'Ichtyocolle, du sterlet et quelques autres Esturgeons est assez forte pour servir de soupente de carosse et des cordes pour les chevaux de trait.* Lecz *Bosc* w Tomie 8. na Kar: 116. mówiąc o Wyżu, powiada, „ Rossyanie i Tatarzy ususzywszy „ skórę wyża, zamiast szyb szklannych do „ okien iéy zażywaią; a w Tomie 21. na kar: 248 pod artykułem *Strelet* ou *Sterlet*, mówi: „ Ryba ta, sterlet, iest naymnieyszą w swym „ rodzaiu; rzadko bowiem cztéry stopy dłu„ gości, a sześć funtów wagi przechodzi. „ Znamy dobrze oba ryb gatunki; wiémy, że ze skór ich, ani pasy do karet, ani postronki do pociągu wozów robić się nie mogą; a widoczne te dwóch pisarzów w iednémże dziele sprzecznomówności każą mieć się na ostrożności przeciwko wielu równie śmiałym twierdzeniom względem innych mniéy nam znanych przedmiotów.

W Tomie 5. na kar: 425. ptak *Chrokiel* iest umieszczony. Ptak ten urodził się z niedostatku znaiomości nomenklatury w Historyi naturalnéy iednego z ziomków naszych, a żyie i utrzymuie się wygodnym na-

łogiem wszystkich naturalistów, co twierdzenia iednego bez krytyki przyymuią, a bez braku powtarzaią. Rzecz tak się ma: *Rząaczyński* pisząc o ptastwie kraiowém, chruściela, dobrze nam znaiomego ptaka, nazwał *Coturnix maior.* (a) *Buffon* błąd ten bez zastanowienia się powtórzył, zowiąc tę mniemaną przepiórkę zepsutym przez cudzoziemczyzną wyrazem *Chrokiel*, czyli *grande Caille de Pologne; Brisson*, *Latham*, dway sławni ornitologowie, owszem wszyscy wydawce układu *Linneusza* błąd ten przyięli i w dzieła swe wprowadzili; a za nimi idąc inni pisarze, iuż bez żadnéy wątpliwości, toż samo powtarzaią. Niemcy ią *pohlnische Wachtel* zowią. Tak więc ta mniemana przepiórka nam od naturalistów darowana, iest we wszystkich układach, we wszystkich autorach i we wszystkich ięzykach, szkoda tylko że w naturze się nie znayduie.

Lecz ieśli za dar mniemanego *Chrokiela* żadnéy tym naturalistóm nie mamy wdzięczności, nie gniewaymy się również, ieśli który z nich iednym pociągiem pióra odbierze nam iakiego zwierzęcia. Takto własnie stało się z Zubrem naszym. *Sonini* w Tomie 21. na kar: 457. wydarł to dzikie i pierwiastkowe wołów plemie odwiecznych siedlisk białowiezkiéy puszczy w Litwie, a mocą nieprzezwyciężonéy ochoty pisania bezdowo-

---

(a) *Rząaczyński Historia naturalis.* p. 277.

dnych powieści, przeniosł ie do ościennych kraiów, gdzie zwierzęta te nigdy znane nawet niebyły. „ Pokolenie żubrów, czyli dzi-
„ kich wołów dawnego świata rzadsze iest
„ nierównie dziś, powiada, niż przedtém by-
„ ło. Znayduią się dziś rzetelnie w saméy
„ tylko głębi Rossyi, w niektórych górach
„ karpackich, i podobno na Kaukazie. Zu-
„ bry, które mieszkały w Prusiech, Inflan-
„ tach, Węgrzech i w obszernych Litewskich
„ puszczach, wyginęły wszystkie podczas o-
„ statnich woien, które pustoszyły te krai-
„ ny. „ *Cette race d'Aurochs ou de Boeufs sauvages de l'ancien continent, est beaucoup moins nombreuse et moins repandue qu'elle ne l'etoit autrefois. On ne la trouve guère actuellement qu'en Moscovie, dans quelques parties des monts Crapacks, et peutètre dans le Caucase. Les Aurochs qui vivoient en Prusse, en Livonie, en Hongrie et dans les vastes forèts de la Lithuanie ont péri pendant les dernières guères qui ont ravagé ces contrées.*

Wszystkie te iednak przywiedzione twierdzenia i powieści, iakożkolwiek z prawdą i obserwacyami są niezgodne, już to uniesieniu się porywczości pióra, już zbytecznéy ufności w podaniu dawnych a dalekich pisarzów przypisać się mogą. Lecz nie wiém czém wymówić niektóre rozumowania ciągłe i te mniemane teorye, iakby na pewnych i dowiedzionych zasadach ugruntowane, a które i od ścisłych prawideł Logiki i od dzisieyszego stanu wiadomości bardzo są dale-

kie? Takiém iest, między innemi, tłumaczenie w Fizyologii roślinnéy przyczyn właściwego ciepła roślin. *Tollard* Professor Botaniki i Fizyologii roślinnéy, członek wielu uczonych towarzystw, iak go *Virey* w Przemowie swéy mianuie, w Tomie 23. na kar: 79. pod Artykułem, *Vegetal*, tak się tłumaczy. „ Ponieważ kolor ciemny roślin i żywiczne ich własności są środkami, których przyrodzenie zażywa do połączenia z niemi światła i cieplika, łatwo się poymuie, dla czego roślina iest ciepła, a marmur zimny; przyczyna tego iest, że ciała oleyne i żywiczne, według postrzeżeń *Newtona*, maią moc odbiiaiącą daleko silnieyszą, niż ciała martwe; a przeto rośliny, które same tylko oley i żywicę posiadaią, więcéy wsiąkaią cieplika i światła, niż inne ciała. Teraz, ieśli uważemy, że substancye żywiczne są złemi przewodnikami cieplika, poznamy dostateczną przyczynę roślinnego ciepła.

La couleur sombre des plantes et leur qualité resineuse étant le moyen dont se sert la nature pour leur combiner la lumière et le colorique, on conçoit pourquoi le végétal est chaud, tandis que le marbre est froid; la raison en est, que les corps huileux et résineux ont une puissance réfringente beaucoup plus considérable que les corps inertes, selon les observations de Newton, et que par consequent les végétaux, qui seuls contiennent l'huile et la résine, absorbent plus de colorique et de lumière

que les autres corps: maintenant si on considère que les substances résineuses sont mauvais conducteurs du calorique, on aura une cause suffisante de la chaleur végétale.

Drugą przyczynę tego ciepła kładzie w węglu, iako złym przewodniku cieplika, którego rośliny w zewnętrznych swych częściach, mianowicie w skórce korowéy, *epidermis*, wiele zawieraią. Trzeciéy każe szukać wewnątrz ziemi, która zimą ciepleysza iest od atmosfery. Czwartéy, nakoniec w zrośnieniu żywotniém, *cohésion vitale*, w składzie fibry organiczněy i w poplątaniu, *reploiement*, naczyń, z których wszystkie żyiące ciała są złożone.

Rzecz prawie niepoięta, iak można w dzisieyszym stanie fizyologicznych wiadomości przypisywać mechanicznym siłóm to, co rozum i doświadczenie skutkiem saméy organizacyi niezawodnie bydź pokazuią; i dziwna iest, ze wśród Paryża znayduie się autor tak niewiadomy nayważnieyszych postrzeżeń i obserwacyi własnych ziomków swoich, i że w dziele maiącém niby służyć potomności za skład tegowiecznych w Historyi naturalnéy postępków i wynalazków, te zapomniane iuż w wielu kraiach sny dawnych wieków, na nowo wskrzesić odważa się; w Paryżu, mówię, gdzie od epochy zafundowania nowéy teoryi chemicznéy, Fizyologia zwierzęca równie iak roślinna nową na się wzięły postać, i w nową, iasną, każdemn zrozumiałą zamieniły się naukę.

Zkądże to Autor wie, iż własność żywiczna, a kolor ciemny roślin są iedynym sposobem którego natura zażywa do kombinowania z niemi światła i cieplika? Gdyby i tak było, alboż rośliny są wszystkie koloru ciemnego? nie są owszem wszystkie w ogólności zielone? a ieśli ten kolor ciemnym iest dla autora, kwiaty ich nie iaśnieiąż nayżywszemi farbami? sąż one dla tego od pniów i liści zimnieysze? Porównanie roślin z marmurem iestże tu dorzeczne? Gdyby ciepło od farby cokolwiek zależało, marmur biały zimnym, czarny ciepłym koniecznie bydźby musiał. A co się tycze własności żywiczný, któż tę żywicę we wszystkich upatrzył roślinach? nieiestże ich większa część wodnista bez naymnieyszych żywicy śladów? zrośnienie czyli pokleienie żywotne, *cohesion vitale*, i poplątanie, *reploiement*, fibr cóż czyni do zatrzymania lub rozpraszania cieplika?

Inne części Fizyologii roślinný podobnież równie śmiałemi iak niezgodnemi z doswiadczeniem twierdzeniami są napełnione. Na kar: 72. tegoż tomu twierdzi, iż wyziewy kruszcowe morzą rośliny; a za przykład przywodzi kruszce iakiekolwiek pod ziemią ukryte, które ią niepłodną czynią. *Les émanations metalliques suffisent pour les tuer; exemple, les mines cachées sous une terre quelconque, qu'on sait ètre pour cela mème frappée de stérilité.* Stateczne we wszystkich kruszcowych okolicach doświadczenie poka-

zuie, że przy dogodnych okolicznościach ziemia tam równie iak gdzie indziéy w rośliny iest żyzna, chyba gdy albo góry są zbyt wyniosłe, albo skały niedość są ziemią pokryte; a w tych zdarzeniach niepłodność takowych krain nie wyziewom kruszcowym, lecz zimnu atmosfery i niedostatkowi potrzebnéy ziemi przypisać należy.

Na kar: 74. znaiomą dobrze ogrodnikóm chorobę roślin, wyciekłość, w któréy dla niedostatku światła niezwyczayna bladość we wszystkich częściach się wydaie, Autor nasz Pletorą, *Plethore*, nazywa, ta właściwie i powszechnie u dzisieyszych Botaników *Chlorosis* iest nazwana.

Na kar: 88. szczególny, niby z prawideł Fizyologii wypływaiący czyni wniosek, iż wszystkie kopalnie kruszcowe, ziemnooleyne i schistowe z roślin, a składy granitowe i wapienne z organizacyi zwierzęcéy biorą swóy początek. *Les mines métalliques, bitumineuses, schisteuses proviennent des végétaux, et les carières granitiques et calcaires proviennent de l'organisation animale.*

Co autor w tym artykule na zbyt śmiało założył, to brat iego, *Henryk Tollard*, na kar: 91. śmieléy ieszcze za rzecz niewątpliwą i iakby naygruntowniéy dowiedzioną przyimuie i podaie. „ Rzecz to iest, mówi, po„ wszechnie za prawdziwą, przyięta, iż „ wszystkie ciała nieorganiczne pochodzą „ z organicznych, to iest z roślin i zwierząt. „ Badanie natury w nieodmiennych iéy

„ skutkach nauczyło naturalistów wierzyć „ temu, iako niezawodnéy prawdzie w Histo„ ryi naturalnéy. „ *C'est une proposition généralement admise comme vraie, que les corps inorganisés proviennent des corps organisés, animaux ou plantes. L'étude de la nature dans ses éternels effets, a donné lieu aux naturalistes d'établir cette assertion, comme axiome en histoire naturelle.*

Czytelnik, który z wyżéy przywiedzionych punktów nauczył się iuż nie ufać tym autoróm w twierdzeniach botanicznych, mniéy ieszcze da wiary w tych wyboczeniach geognostycznych; i moiém zdaniem, w takich twierdzeniach brat bratu bez zastanowienia się wierzyćby nie powinien. Bo przyznawać organiczny początek wszystkim nieorganicznym istotom, iest przypuszczać, że te organiczne istoty pierwiastkowie nie na ziemi, lecz *in spatiis imaginariis* znaydować się musiały.

Na kar: 73. założywszy, że siła, mocą któréy rośliny w czasie kwitnienia zarodki swe zapładniaią, tak iest dzielna, iż choroby nawet iéy pokonać nie mogą, dodaie niżéy: „ prawidło to odradzania się do zwierząt „ nawet się rozciąga; i można mówić, iż „ wszystkie ciała organiczne tym chciwsze „ są odradzania się, im bliższe są zgonu „ swego, a mianowicie przypadkowéy śmier„ ci. „ *Cet empire de reproduction est une loi applicable même aux animaux, et on peut dire que tous les corps organisés sont d'autant plus*

avides de se reproduire, qu'ils touchent davantage à leur fin, et surtout à la mort accidentelle.

To prawidło wątpliwe iest bardzo co do roślin, a w czém się prawdzi co do zwierząt, niech Autor sam przykładem iakowym przekonać nas raczy.

Lecz nadto iuż długo podobno rościągnąłem się nad Teoryą Fizyologii roślinnéy *Tollarda*, którego *Virey* w Przemowie swoiéy, zapewne mało go z téy strony znaiąc, *un Savant d'un mérite distingué*, nazywa. Artykuły, *Arbre*, *Fleur*, *Feuille*, i t. d. wiele podobnych równie śmiałych, iak niedowodliwych twierdzeń zawieraią.

Sławny ośmioletnią podróżą odbytą iedynie w nayodlegleyszych sybirskich kraiach *Patrin*, autorem iest wszystkich geologicznych i mineralogicznych w tym dykcyonarzu umieszczonych artykułów. Dalekobym zboczył od celu mego, gdybym chciał czynić porządny rozbiór Teoryi geologicznéy mineralnego układu męża tego. Celem moim iest, iak się wyżéy rzekło, wytknąć niektóre wady, niedowodliwe twierdzenia, i sprzecznomówności w tym dykcyonarzu zawarte, a w tym względzie przestanę na następuiących iuż ostatnich uwagach.

W Tomie 3. pod artykułem *Bitumes*, *Patrin* mówiąc o rozmaitych oleiach i tłustościach ziemnych, zaprzecza naywyrazniéy tym substancyom organicznego początku. *Virey* zaś w Tomie 4. na kar: 43 pod arty-

kułem *Cachalot*, powiada „ wszystkie tłu-
„ stości ziemne pochodzą początkowie z ciał
„ organicznych roślinnych lub zwierzęcych,
„ które uległy wielkim odmianóm wewnętrzno-
„ ściach ziemi, lub w morzu. „ *Tous les bitumes sortent originairement des substances organisées, végétales ou animales, mais qui ont éprouvé des grandes et profondes altérations dans le sein de la terre ou des mers.* Początkowy nuturalista czytaiąc te dwa tak przeciwne zdania dwóch skądinąd sławnych pisarzów, do któregoż przekonanie swe przychylić zechce?

W artykule *Assimilation minerale*, w Tomie 2. na kar: 335. *Patrin* założywszy, iż wszystkie kruszce we wnętrznościach ziemi tym samym sposobem powstaią, szerzą się i rosną, iak ciała organiczne, przez przyimowanie i przeistaczanie w siebie obcéy materyi, a w dowód tego twierdzenia, przypuściwszy w pierwiastkowych tych kruszcowych cząstkach sympatią, i antipatią, przyznawszy im na kar: 336. nieiakiś gatunek poięcia i woli *perception et volonté*, pod artykułem *Volcans*, twiérdzi, iż wszystkie lawy wolkaniczne nic nie są, tylko płyny gazowe zsiadłe i stwardniałe. *Les laves ne sont autre chose que des fluides gazeux fixés et rendus solides.*

Płyny te, mówi daley, krążą w pierwiastkowych warstach ziemi, tak właśnie iak soki w roślinach, i tam stosownie do natury tychże warst przeistaczaią się. A iako soki roślinne początkowie nawzaiem podobne i

iednostayne, według natury *fermentów*, które ie mocą przyswoienia przeistaczaią, są słodkie lub gorzkie, żywiczne lub wodniste, łagodne lub ostre, podobnież i lawy te wulkaniczne różnych są gatunków.

W Tomie 8. na kar: 477. pod słowem *Filons*, obszerniéy w téy mierze domysł swóy tłumacząc, formowanie się żył kruszcowych do próchnienia lub wrzodów zwierzęcych i roślinnych porównywa, a odraźliwą ich wonię i inne szkodliwe i iadowite własności chorowitym przypadkóm kory ziemnéy przypisuie, iż początek powstania ich zepsuty iest i zarażony. *L'on ne sera pas surpris de me voir attribuer la formation des métaux à des affections morbifiques de l'ecorce de la terre, si l'on fait attention à l'odeur nauséabonde et virulente, et aux propriétés corrosives et délétères, qu'ils ont presque toujours; surtout quand ils sont dans un grand état de division; ce qui dénote assez qu'ils tirent leur origine d'une source corrompue et empoisonnée.* I ten to sposób tłumaczenia tego ważnego u Naturalistów zagadnienia, Patrin, tamże na kar: 477. *prostym i naturalnym* nazywa. Szczęsliwy! iż iedném podobieństwem tak ważne w Geologii rozstrzyga trudności! Mnie się zaś cała ta teorya tém bydź zdaie, co autor niżey na kar. 481. o nauce *Wernera*, może mniéy sprawiedliwie, powiada, iż tego dziecka dowcipu natura za swoie znać nigdy nie zechce. *Cet enfant du génie n'est pas adopté par la nature.*

Dość więc, iak mi się zdaie dowodów, że dykcyonarz ten, prócz przywar wszystkim nauk dykcyonarzóm właściwych i wspólnych, w wykładzie szczególnych artykułów wiele ma iawnych omyłek i niedowodliwych twierdzeń, które nieobeznanych ieszcze dobrze z prawidłami natury czytelników bardziéy obłąkać niż oświecić mogą. Imiona z wielu miar czci godnych autorów na czele tego dzieła położone, sława kwitnących dziś w ich stolicy nauk, bardzo są niebespieczną opoką dla tych mianowicie, którzy sami ieszcze pozoru od prawdy, decyduiącego tonu od dowodów rozróżnić nie umieią. Tu własnie stosuie się to co sam *Patrin* w inném zdarzeniu, na kar: 451. mówi: „ im bardziéy „ ludzie są sławni, tym pilniéy trzeba rostrząsać ich mniemania, które mogą do błędu „ słać drogę. „ Plus les hommes sont célébres et plus il importe de discuter leurs opinions, qui pourroient induire en erreur.

X. Jundziłł.

VII.

Wiersz Popa. *O Człowieku.*

W pośrod zwodniczym blaskiem mamiących przedmiotów
Drobnieysze podłéy dumie zostawmy Despotów.
I gdy krótkie zaledwie pozwala nam zycie,
Rzucić wzrok koło siebie, i skączyć swe bycie,
My w istoty człowieka weydźmy rozbior ciemny,
Przebieżmy ten labirynt wielki, lecz foremny;
Te puszcze, gdzie chwast z różą, rośnie na przemiany,
Lub ogród, w którym owoc ludzi zakazany.
Depczmy razem to pole w widoki obfite,
Zwiedźmy co iest otwarte, mińmy co zakryte.
Zobaczmy, i co błędne zwolna wlecze kroki,
I co się ślepym pędem wzbiia nad obłoki;
Sledźmy ścieszki natury i głupstwo w swym locie,
Wytkniéymy źródło zasad obyczaiom, cnocie.
Bądźmy szczérzy gdzie można, śmiéymy się gdzie trzeba,
Zemściymy się potwarzy, miotanéy na nieba.
Czy myśl naszą do Boga, czy zwrócim do człeka,
Z wiadomych ona tylko nieznanych docieka.
Cóż zaś wiemy w człowieku, nad stan iego bycia,
Ztąd nasze o nim wnioski, ztąd wszystkie odkrycia.
A choć w środ światów Twórcę niezliczonych widziemy,
I na własnym go naszym znaydywać możemy.
Kto przedarłszy się w bezdnie czczości niezgłębione,
Widział po nad światami, światy rozrzucone,

Kto dociekł do iakiego przeznaczone końca,
Inne planety, inne obiegaią słońca.
Jacy mieszkańce, różni każdéy wyznaczeni
Ludnią kule w bezmiernéy krążące przestrzeni,
Ten nam może powiedzieć przyczynę dla któréy,
Ręka nas czém iesteśmy zrobiła natury.
Lecz czyliż przenikliwa twa dusza człowiecze?
Wszystkich sprzężyn téy wielkiéy budowy docieczе.
Poznać iey względy, związki, stopniowania, trwałość?
Czyż drobna cząstka może obeymować całość?
Łańcuch, co wszystkie spaia i dzwiga stworzenia,
Twegoż to trzyma dzielność, czy Twórcy ramienia?
Chciałbyś dociec przyczyny, o człeku zuchwały!
Czemu iesteś tak słaby, ciemny, i tak mały?
Znaydź ią raczéy dla czego tworząca cię siła,
Ciemnieyszym ieszcze, słabszym, mnieyszym nie zrobiła?
Spytay ziemi, dla czego nad drobną krzewiną,
Wznoszą się silne dęby, co w obłokach giną!
Lub na srebrzyste niebios wyniesione szczyty,
Mnieysze wkoło Jowisza krążą Satellity?
Jeśli wszystkie spaiaiąc w ieden układ ciała,
Mądrość naywyższa, obrać naylepszy umiała.
Gdzie mieysce przyzwoite zaymuiąc odwiecznie,
Wszystko bydź zapełnionėm powinno koniecznie.
Między rozumnych iestestw stopniami różnemi,
I człek zatém bydź musiał stworzony na ziemi.
Tak wszystkie próżne spory kączy zapytanie,
Czy źle w własnym nie został umieszczony stanie?

Co złym bydź się wydaie w swym do człeka względzie,
Dobru może całości służy za narzędzie.
W dziełach to tylko, które ludzka klei praca,
Sto sprzężyn, iedno kółko zaledwie obraca.
W Boskich dość przeznaczeniu iedna czyniąc swemu,
Wydaie skutek drugi, i służy innemu.
Tak człowiek który pierwszą gra na ziemi role,
Działać może iak drugi, na sfer innych kole.
A na różnych użytków przeznaczon rodzaie,
Tu bierze iak część tylko, tam całości daie.
Jeżeli kiedy rumak poznać wstanie będzie,
Czemu w bystrym od człeka wstrzymany zapędzie,
To znowu z nim, w obszerne pola wypuszczony,
Przesuwa lekkim skokiem szerokie zagony.
Gdy zgadnie wół, co silnym ciągnie lemiesz rogiem,
Czemu raz iest ofiarą, znow Egiptu Bogiem.
Na ten czas człowiek w swoiéy ciemnocie, i dumie,
Swą istność, cel, użytek, swe żądze zrozumie.
Czemu cierpi, porusza, i znow potrącany,
To czczony iest iak Bóstwo, to dzwiga kaydany.
Przestańmy więc na wyrok uskarzać się srogi,
Ani głupio o błędy obwiniaymy Bogi.
Wyznaymy, że w stosunku potrzeb, i zamiarów,
Dość nam hoynie swych niebo udzieliło darow.
Ze czasem naszym moment, a punkt mieyscem całym,
Ze człek ile powinien, dość iest doskonałym.
Krótko, czy długo, owdzie, czy tu umieszczony:
Nikt z nas mniéy doskonałym nie będzie z téy strony.

Czyż ten co dzisiay szczęścia kosztuie słodyczy,
Mniéy szczęśliwy od tego, co lat tysiąc liczy.
Przyszłych xięga przeznaczeń wszystkim iest zakryta,
Każdy w niéy stan swóy tylko teraznieyszy czyta.
Z zwierzęty wieczną rozum nas przegrodą dzieli,
Taynym znow iest dla człeka, co widzą Anieli.
Któż bowiem większym światła obdzielony darem,
Nieupadłby pod własnéy bytności ciężarem?
Czyż baranek na twoie dziś skazany stoły,
Mógłby maiąc twóy rozum, igrać tak wesoły?
Zrywać po łące trawkę swobodnie zieloną,
I lizać ieszcze rękę na swą śmierć wzniesioną?
O ślepoto przyszłości, ty zrodzona z nami,
Przykrą nam drogę życia uscielasz kwiatami!
Twóy wzrok równie iak boski spokoynie spoziéra,
Na wrobla ginącego, albo bohatéra.
Na gruzy miast, narodów, na proszek niknący,
Na listek, który spada, lub świat się walący.
Drżącemi więc w obłoki wzbiiaiąc się pióry,
Nim ci śmierć wskaże prawdę, czczciy Twórcę natury
On przyszłość! przed oczyma skrywaiąc twoiemi,
Dał nadzieię, by szczęściem była twym na ziemi.
Nadzieia w sercach ludzkich wiecznie się odzywa:
Człek choć nie iest szczęśliwym, bydź się nim spodziéwa.
Dusza iego więzami swych zmysłów ścieśniona
Wznosi się, i przebiega do wieczności łona.
Spóyrz na Jndianina, co w swoiéy ciemnocie,
Widzi Boga wśród chmury, lub słyszy go w grzmocie.

Nigdy się tam nie podniósł iego umysł śmiały,
Gdzie mleczną drogę gwiazdy bezliczne usłały.
Łatwéy iego nadziei skromnieysze widoki,
Chcą mieć Niebo za wzgórkiem, który ćmią obłoki.
Jakieś ciche ustronie w głębi gaiow cieni,
Jakąś wyspę szczęśliwszą na morza przestrzeni.
Gdzie mieszkańców niewoli stan nie zmusza srogi,
Rzucać oyczystéy ziemi ulubione progi.
Gdzie iuż ich dręczyć duchy niebędą złośliwe,
Ani obdzierać złota chrześciany chciwe.
Niewiele szczupła iego żądza zaiąć zdoła,
Nie pragnie on by skrzydły wzbiiał się Anioła,
Lub żeby tam, gdzie Cherub swe kolano zgina,
Błyskał iskrzącego się ogniem Serafina:
Myśli tylko, że w przyszłym szczęścia swego stanie,
Wierny z nim nie oddzielnie iego pies zostanie.
Idź więc mędrszy nad niego, i w głupiéy twey dumie,
Wyrzucay, że Opatrzność rozrządzać nie umie.
Powiaday, że w bezwzględnym swych darów podziele,
Jednym dała zbyt mało, drugim nadto wiele.
Przewróć dla twey uciechy i gustu świat cały,
I gdy wszystkich na człeka Nieba łask nie zlały.
Kiedy tam nieśmiertelnym, tu nie iest szczęśliwym,
Wyrzekay więc, że Twórca iest niesprawiedliwym,
A wyrwawszy z rąk iego i berło i szalę,
Sędzią i Bogiem Boga uczyń się zuchwale.
Matką wszystkich w nas dziwactw i błędów iest pycha,
Ona do nadpowietrznych siedlisk zawsze wzdycha,

Wszystko pnie się w obłoki, rzuca własne progi,
Człowiek z Anioły, Anioł równać się chce z Bogi.
Lecz gdy chcąc bydź Bogami upadli Anieli,
Chcąc się wznieść do Aniołów człek ich zbrodnie dzieli.
A ktokolwiek porządku chce przewrócić prawa,
Przeciw pierwszéy Przyczynie występnym się stawa.
Na co, spytay, te w górze świecące się ciała,
Na iaki koniec ziemia stworzoną została?
„ Dla mnie, odpowie pycha, dla mnie twórcza władza,
„ Rozwiia każdy kwiatek, każdy liść odmładza.
„ Dla mnie winna iagoda sączy swe nektary,
„ Mnie corocznie z swych płodów ziemia niesie dary.
„ Dla mnie kryią swe skarby podziemne sklepiska,
„ Dla mego zdrowia zrzódeł tysiące wytryska.
„ Na wspaniałych swych falach morze mie przenosi,
„ Z iednéy do drugiey świata mieszkalnego osi,
„ Blaskiem swoich promieni słońce mi przyświeca,
„ Podnożkiem moim ziemia, a Niebo stolica. „
Lecz niezbaczaż z tych pięknych celów przyrodzenie!
Gdy słońca rozognione szlą śmierć i zniszczenie?
Kiedy trzęsienia ziemi, lub wzburzone wody;
Pochłoną miasta, całe zatopią narody?
„ Nie, mówią nam; przyczyna pierwsza doskonała,
„ Nie przez szczególne prawa, lecz ogólne działa.
„ Wyiątki u niéy rzadkie, odmian znaydziem mało,
„ Wreszcie cóż doskonałość w podziele dostało?
Zacóż więc w człeku chcemy tylko wyłączenia?
Jeśli prawda że szczęście ludzkiego plemienia.

Wielkim zamiarem Władzy iest rządzącéy światem,
Błądzi zatém natura, i człek błądzi zatém.
Równie bowiem do tego służyć muszą końca,
Ciągły bieg żądz człowieka, dżdżów i blasku słońca.
Równie przyiemnéy wiosny chwil trzeba pogodnych,
Jak ludzi zawsze skromnych, rozsądnych i zgodnych.
A ieśli wyrok nieba w niczém się nie zmienia,
Czy mor wyplenia ziemie, czy burzą trzęsienia.
Dla czegoż zniszczyć iego miałyby zamiary,
Rozpustne *Katyliny* lub dumne *Cezary*?
Ta ręka, co rażącym ogniem w chmurze błyska,
Dmie wichry, burzy morze, i pioruny ciska.
Dziką wściekłością duszę zapala *Nerona*.
Lub szle na chłostę ludów młodego *Amona*.
Pycha to, pycha rozum wprawia w błąd człowieczy:
Sądźmy równie moralne iak fizyczne rzeczy.
Za cóż w tych uniewiniać, w tamtych skarzyć Nieba?
W obu im skromnie poddać nasz rozum potrzeba.
Lepiéy może w mniemaniu naszém zdać się będzie,
Zeby zgodność i cnota panowały wszędzie.
Zeby wichry powietrza i wód nie wzruszały,
By żądze spokoyności duszy nie mieszały,
Lecz te ognie, trzęsienia, te burze po wodzie,
Swą niezgodą świat cały utrzymuią w zgodzie.
A wiecznym przemian czasu toczące się kołem,
Burźliwe żądze życia, są w człeku żywiołem.
Tak powszechny porządek od początku rzeczy,
Zachowuie natura, i rodzay człowieczy.

I cóż nasycić żądze tego człeka zdoła?
Równy prawie, raz wyższym chce bydź nad Anioła,
To znow z właściwéy sobie zstępuiąc wielkości,
Siły wołóm, niedźwiedzióm, ich skóry zazdrości.
Jeśli wszystkie stworzenia poddały mu nieba,
Trzeba mu ich własności, albo ich nie trzeba.
Czuła, bez rozrzutności, wszystkim tworcza siła,
I organa właściwe, i moc odznaczyła.
Jednym, w mieyscu szybkości, siłę większą dała,
Drugim zręcznością słabość nadgrodziła ciała.
Wszystko w naydoskonalszym stosunku z ich stanem,
Nic tam bydź ni uiętym, ni może dodaném.
Szczęściem robaka, iéy się zatrudnia opieka,
A niebo maż bydź tylko niewzględnym dla człeka?
Ten co siebie w rozumnych istot kładzie rzędzie,
Wszystkiémż tylko szczęśliwy, lub niczém nie będzie?
Potrzebaż, by się człowiek w swéy dumy zapale,
Za granice władz swoich przedzierał zuchwale?
Wynosił się nad zmysłów, i duszy swéy siły?
Nieba mu w stanie iego szczęście odznaczyły;
Czemuż nieprzenikliwszym wzrokiem obdarzony?
Temu właśnie ze człekiem, nie muchą stworzony.
Cożby zyskał! gdy bystrym śledząc proszek okiem,
Piękność niebios, przed iego zniknąłby widokiem.
Zywszy w nim zmysł dotknięcia, albo powonienia,
Zwiększałby iego czułość i iego cierpienia.
Zbyt tkliwy za naymnieyszym drzałby potrąceniem,
Albo mdlał, wonnéy róży osłabiony tchnieniem.

Gbyby krążąc ogromne ciał niebieskich bryły,
Przerażaiącym hukiem, słuch iego głuszyły,
Gdyby w swym pędzie chmury starłszy się o skały,
W uszach iego warczącym swym grzmotem trzaskały,
Jakby w tenczas żałował, że mu przyrodzenie,
Odięło szmer wietrzyków, strumyków mruczenie?
Któż nie zna, że opatrzność względna, doskonała,
I w tém co udzieliła i czego nie dała?
Z bezlicznym tłumem stworzeń, co świat zaludniły,
Wznoszą się władz zmysłowych, i umysłu siły.
Patrz iak one od robactw zdrobniałego płodu,
Do wszystkim władnącego idą człeka rodu.
Co za różność w widzeniu, między kreta wzrokiem,
A ostrém błyszczącego Ostrowidza okiem.
Jakaż znow w powonieniu między Lwicą srogą
I psem, co wietrzy zwierza ślad znaczony nogą?
Jak mieszkańce wód zmysłem dalecy słyszenia,
Od ptasząt, co po gaiach swe rozwodzą pienia?
Jaka czułość w paiąku, co sieć zdradną wiie?
On w nitce, którą snuie, zda się że sam żyie.
Lub iak pewną skłonnością kierowana pszczoła,
Zamienia w zdrowy napóy iadowite zioła!
Zmyślność, ta władza dla nas nigdy niepoięta,
Co pewną zawsze drogą prowadzi zwierzęta,
Patrz iak słaba w przeczuciu leniwego osła,
W słoniu się do rozumu prawie twego wzniosła.
Ten boski iednak promień, który cię oświéca,
Blizka, lecz nie przystępną, dzieli z nią granica.

Patrz, iak uwaga chodzi obok z przypomnieniem,
Jak lekkim czucie z myślą odrożnione cieniem.
I iak pośrednie władze do siebie zbliżone,
Łączyć się zawsze zdaią, nigdy niezłączone!
Tak w doskonałym stopniów urządzone względzie,
Służąc za podległości wzaiemnéy narzędzie,
Gdy wszystko iest twéy silnéy poddane przewadze,
Twóy rozum, wszystkie razem obeymuie władze.
Rzuć wzrokiem wpośrod ziemi, powietrza i wody,
Na rozsiane żywotnéy materyi płody.
Spóyrz, iak czułych ród stworzeń wznosi się wysoko,
Rozprzestrzenia wokoło, i spada głęboko.
Ten niezliczonych iestestw, łańcuch nieprzerwany,
Zaczyna się od Boga, zaymuie niebiany,
Ludzi, zwierzęta, ryby, ptastwo, i owady,
I okiem niedóyrzane robactwa gromady.
A od nieskończoności przeszedłszy do ciebie,
Od ciebie znowu w bezdnie nicości się grzebie!
Gdybyśmy władze od nas naciskali wyższe,
Władze na nas podobnie ciążyłyby niższe,
Zerwiymy iedne kółko, zróbmy przerwę małą,
A łańcuch i budowę świata zniszczém całą.
Tak gdy wszystko, w porządnéy mieszcząc się zgodności,
Istotnie iest do związku potrzebném całości;
Naydrobnieysza więc zmiana, w cudnym iéy układzie,
W wiecznymby pogrążyła świat cały nieładzie.
Niech równowagę sobie straciwszy właściwą,
Ziemia obwodu swego zchybi drogę krzywą.

Słońca, gwiazdy, Planety, z mieysc swoich ruszone,
Każde w inną przestrzeni rozpierzchną się stronę.
Zachwiane gmachu Niebios wstrzęsie się sklepienie,
I aż u Tronu Tworcy, zadrzy przyrodzenie.
I Niebażby dla ciebie, świat przewrócić miały?
O niebaczny, szalony, o człeku zuchwały!
Gdyby ręka do pracy, noga do chodzenia
Przeznaczone, żądały mieć władzę myślenia?
Lub, żeby głowa, oczy, uszy zbuntowane,
Niechciały bydź rozkazóm umysłu poddane?
Tak właśnie iest dziwacznêm w człowieku żądanie,
Bydź w innym, niż iesteśmy umieszczonym stanie.
I płakać na ten ciężar, który na nas wkłada,
Ten, co wszystko utworzył, i co wszystkiem włada.
Wszystko iest cząstką iakąś, w têm ogóle całêm,
Którego Bóg iest duszą, a natura ciałem.
Zawsze iednaki, wszystko Bóg urozmaica,
On ochładza w wietrzykach, on w słońcu przyświéca.
Błyszczy w gwiazdach, kwiatami przyozdabia drzewa,
W całéy się rozciągłości przestrzeni rozlewa.
Wszystko ożywia, kształci, mieni niezmieniony,
Napełnia niepodzielny, działa niewzruszony.
Oświéca naszą duszę, czuie w naszym ciele;
Równie w małêm, iak wielkiém nie poięty dziele.
Równie w nędznym, znikomym człeku doskonały,
Jak w duchach, co Tron iego otaczaią chwały.
Dla niego, wyżéy, niżéy, mniéy, ni więcéy niéma.
On wszystko spaia, równa, ogranicza, trzyma.

Niech zatém człek porządku wadą nie nazywa:
Nasza szczęśliwość z tego, co ganiém wypływa.
Ten stopień przyzwoity słabości, ciemnoty;
Dobroczynnéy dla niego iest darem istoty.
Poddany iéy wyrokóm, bądź pewny, że wszędzie,
Szczęście ileć należy, towarzyszyć będzie.
Spokoyny złóż twe losy w ręku Przeznaczenia,
Czy w chwili twego życia, czy w chwili zniszczenia,
Ciemną przed twoim wzrokiem okryta zasłoną,
Cała natura, sztuką iest niedocieczoną.
Każde zdarzenie trafem mniemane przez ciebie,
Zamiarem iest powszechnéy służącym potrzebie.
Każda niezgodność, źródłem nieznanéy zgodności,
Każde złe cząstki, dobrem ogólném całości.
A mimo błędu, pychy; potwarze zuchwałe!
Cokolwiek iest w naturze, wszystko doskonałe.

Franciszek Wiszniowski.

VIII

Władza Miłości.

Kiedy się miłość rodziła;
Wielka w Niebie wrzawa była,
Nad tém co ią składać miało,
Bo iedni w skąpym podziele,

Dawali iéy zbyt mało,
Drudzy zbyt wiele.
Mówią, że tak mocno Bogi,
Duch niezgody był pokłucił,
Ze aż Jowisz dla ich trwogi,
Dwa wielkie pioruny rzucił.
I rzekł w gniewie: ,, Dziecię małe
,, Maż mieć z waszych niesnask chwałę?
,, Czytam ia w xiędze przyszłości,
,, Iluto nieszczęść przyczyną
,, Będzie ów chłopiec miłości.
,, Przezeń wielkie państwa zginą,
,, Przezeń cięszkich smutków brzemie,
,, Spadnie na ziemie.
,, Widzę nawet, iak zuchwały,
,, W Olimp do nas ciska strzały:
,, Ale widząc, znam Pan Nieba,
,, Jaką mu władzę dadź trzeba.
,, Kaprys nim będzie rządził,
,, Nadziei każę go chować,
,, Zeby zaś ślepy nie błądził,
,, Skłonność nim będzie kierować.
,, Piękność zapali pochodnie,
,, A żądze ią okraszą;
,, Niestałość, zazdrość i zbrodnie,
,, Gdy zechce, ogień iéy zgaszą.
,, Jeśli zaś zbytek roskoszy,
,, Z iakiego mieysca go spłoszy,

,, Daię skrzydła, niech zdaleka,
,, Od nich ucieka.
,, Na znak zaś moiéy opieki,
,, By silną była na wieki,
,, Od ponęt miłości tłumu;
,, Odłączam władzę rozumu. ,,
Rzekł, a miłość z nieba łona.
Przyszła do ludzi szalona.

Ludwik Krópiński.

IX.

WIADOMOSCI ROZMAITE.

Z Ameryki. Z pomiędzy wielu dostrzeżeń udzielonych Instytutowi francuskiemu od P. *Humboldt* o Ameryce, następuiąca wiadomość warta iest uwagi. Kilka wulkanów w *Cordelière*, wyrzucało różnemi czasy materyą błotną, zmieszaną z wielką ilością wody, a co naywięcéy z znaczną obfitością ryb. Wulkan *Imbaburu*, wyrzucił ich raz tak wiele w bliskości miasta *Ibarra*, iż wszczęta pomiędzy niemi zgniélizna, była powodem do wielu w okolicy chorób. Co naydziwniéysza, ryby te choć bardzo miękkie, wcale nie były zepsute. Jndyanie zapewniaią, że ie niekiedy ieszcze żywe pod górą znaydywali. Ani widziano, ażeby kiedykolwiek inaczéy wyrzucane były, iak przez

Crater poboczny, który iednak zawsze 1,200. aż do 1,300. sążni nad powierzchnią okolicznéy równiny iest wyniesiony. P. *Humboldt* sądzi, iż ryby te żyią w iezioraćh we wnętrznościach góry ukrytych, i aż do tak znacznéy wysokości sięgaiących. Na poparcie tego mniemania, powiada, iż tego samego gatunku ryby, znayduią się w wodach pod górą pomienioną płynących. Zdaie się iednakże rzeczą podobnieyszą do prawdy, iż raczéy wody pod górą i w mieyscach pobliskich znayduiące się, wpadaią razem z żyiącemi w nich rybami, przez nagle uformowane rozpadliny, aż do ogniska Wulkanu, skąd natychmiast mocą tworzącéy się pary wodnéy wyrzucane na powrót bywaią.

Z Bombay(*w Ameryce północney*). Gazeta wychodząca *w Bombay* ciekawy artykuł o krowiéy ospie ogłasza, którego autorem iest pewny Xiąże Indyyski. Dowodzi on, iż ten sposób szczepienia iuż od dawna niektórym Braminóm był znaiomy. Na ten koniec używaią oni sznurka materyą krowiéy ospy napoionego, to iednak dobrodzieystwo miało tylko spływać na dzieci których rodzice czczą Boginię *Bhowanny*, opiekunkę ospy. Bóstwo to bywa pospolicie na osle wyobrażane. Oyciec, albo opiekun dziecięcia, któremu ospę szczepić maią, powinien przynieść ofiarę, to iest pewną ilość owsa, którą osłowi na pokarm oddaią.

Z nowego Jorku. Prowincya *Nowego Jorku* maiąca iuż Uniwersytet i Towarzystwo umieiętności, dała pierwszy przykład Stanom ziednoczonym założenia Akademii sztuk wyzwolonych. Dla dostania gipsów, starożytnych posągow i rzeźbiarskich pół-wysad (bas-reliefs), iakoteż zbioru sztychów i rysunków, ogłoszono subskrypcyą. *Rotundę*, gmach niegdyś uroczystościom religiynym i obchodom publicznym przeznaczony, oddano rozrządzeniu nowego tego Instytutu. Wielką część potrzebnych przygotowań iuż z Europy do *Nowego Jorku* sprowadzono.

Z Indyi wschodnich. Przed kilko laty *magazyn azyatycki* wydawany w Londynie doniosł o odkryciu w *Decan* przy *Aurangabad* w górach *Ellora* lochów podziemnych szczegulnieyszego wartych zastanowienia. Doniesienie to pobudziło pewnego Anglika nazwiskiem *Jones* do przedsięwzięcia podróży do Indyi w celu dokładnieyszego poznania tych lochów. Za powrótem udzielił publiczności opisania ich w małem dziełku ozdobioném 24. sztychami, pod tytułem. *Hindoos Excavations in the mountain &c. London Juni 1. 1804.* Podług iego opisania sklepienia te podziemne ciągną się popod górą *Ellora*, która na mil kilka granitową formuie skałę. W pieczarze o 3. lub 4. piątrach widzieć się daią dziedzińce, portyki, sale, kolumnady i t. d. w których wspaniałość i naywybornieyszy gust wydaie się; zdobią ie rzeźbiarskie półwysady (bas-reliefs)

kolasalne posągi i słonie naturalnéy wielkości dłótem wydane. Pewną zdaie się rzeczą że to wielkie i śmiałe dzieło ręką ludzką dokonane zostało. Niemożna atoli znaleść żadnego śladu w Indyach, któremuby narodowi przypisane bydź mogło. Wszakże zdaie się bydź rzeczą niewątpliwą, że te obszerne portyki przeznaczone na schadzki, szczególniey były poświęcone religiynym obrządkom.

Z Austryi. Ku końcowi Msca Września P. *Gebhard* posłał strzelca na wierzchołek sławney góry *Ortles* między dolinami *Sulden* i *Drofny* w *Vintsgau* położonéy. Olbrzymią tę górę odwiecznemi okrytą lodami, *Anich* w swoim atlasie za naywyższą bydź mieni w Tyrolu; nikt do tychczas nieśmiał weyść na nią. Wysokość iey, podług ciężkomierza P. *Gebhard* na 14,406. stop paryskich poziom morza środziemnego przewyższa. A tak wyiąwszy górę *Montblanc*, która podług P. *Saussure* ma 14,556. stóp wysokości, góra *Ortles* iest ze wszystkich dawnego lądu naywyższą. Odkrycie to iest tym godnieysze uwagi, że dotychczas górę *Grossglockner* maiącą tylko 12,000 stóp wysokości, za naywyższą miano w Tyrolu.

Znacznieysze Druku omyłki.

Na kar. 53 w wier. 18. Moritz Lewezow, popraw Moritz Böttiger Lewezow.

Na kar. 54 w wier: 3cim *czyli* popraw łącząc do wiersza 4go: Czyli iaskółki &c.

Na kar: 81. w wier: 19. nayodkładyieyſze, popraw naydokładnieysze.

Do Dziennika Wileńskiego Tabl. I.

Fig. 3.

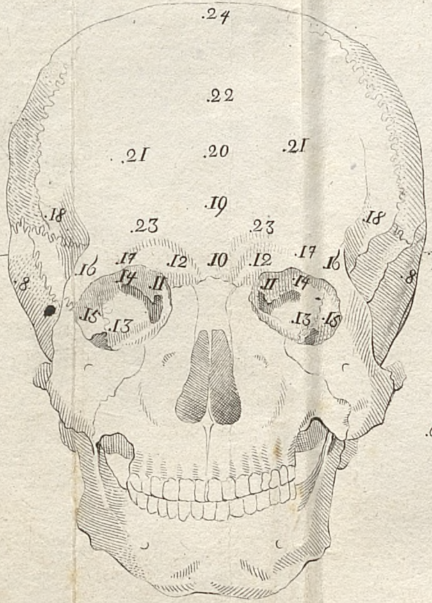


Fig. 2.

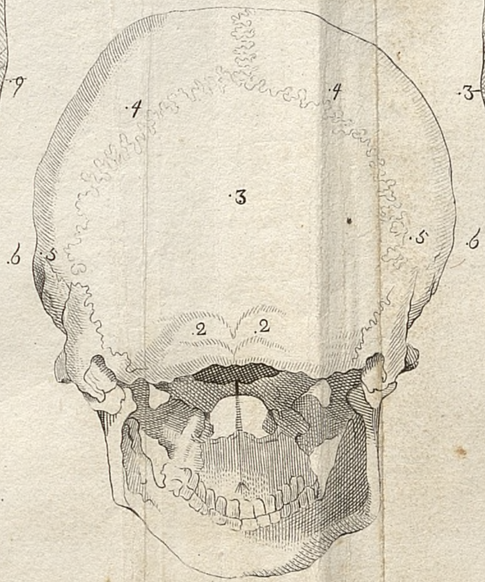
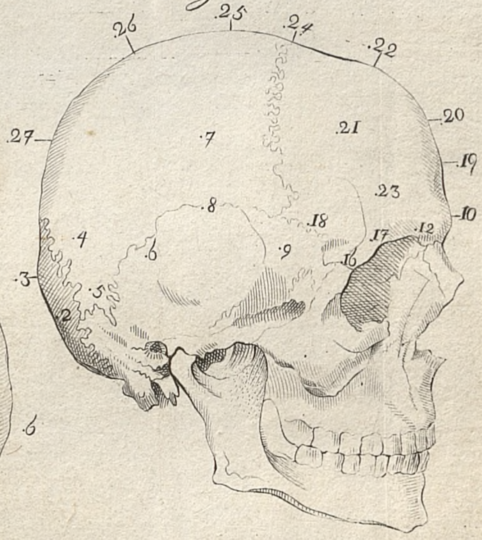


Fig. I.



Pelican del:

J. Weiss sc: